Rok I WARSZAWA Nr 9

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

ORGAN POLSKICH PSZCZELARZY I MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA, ORAZ ZWIĄZKU TOWARZYSTW PSZCZELNICZYCH W KRAKOWIE

Redaktor Naczelny STANISŁAW BRZÓSKO

TREŚĆ NUMERU: Pod rozwagę, (Dokończenie), *Leon Błoński.* — Węza sztuczna, (Dokończenie). *M. Sienicki.* — Jak poprawić byt pracownika kolejowego?, *Wacław Cygański.* — Racjonalne przechowywanie miodu, *Stanisław Schwabenthan.* — O jesiennem podkarmianiu pszczół bezpodatkowym cukrem, *Inż. L. Pawłowski.* — Czytelnicy mają głos: Qui pro quo, *L. Błoński.*—Więcej złośliwości jak świadomości, *Stanisław Schwabenthan.*—Zrzeszenia pszczelniczen i ogrodnicze.—Pytania i odpowiedzi. — Łańcuch prenumeratorów Pszczelarza Polskiego. — Ceny orjentacyjne miodu. — Jeszcze o życiu ś. p. Ksawerego Szalkiewicza, *Czesław Sosnowski.* — Obce czasopisma — Dodatek „Młody Pszczelarz i Ogrodnik". — Ilustracje. — Ogłoszenia.

ADRES REDAKCJI: ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY II HALA MIROWSKA Nr. 9

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 160.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 50.—
Jedna ósma strony	„ 30.—

Dla Członków Towarzystw Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 20 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Konto P. K. O. Nr. 21-625

Warszawa Wrzesień 1930 r. Rok I Nr. 9

PSZCZELARZ POLSKI

SAD I PASIEKA

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą

„ ADMINISTRACJI: Spółka Zawodowych Pszczelarzy — Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9. Telefon 62-38.

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12.

Redaktorzy: Stanisław BRZÓSKO, Juljan PIWOWARSKI i Leopold PAWŁOWSKI

POD ROZWAGĘ

(Dokończenie)

Znanem jest twierdzenie, że pszczoły na czas pożytku matkę w czerwieniu ograniczają, zalewając z pośpiechem jaknajwiększą ilość komórek pewną ilością miodu, by matki do znoszenia jajek nie dopuścić, ma to być jakby wskaźnikiem dla pszczelarza, że na czas pożytku winien im w tem dopomódz, co też rzeczywiście czyni stosując blachy i kraty odgrodowe, spostrzeżeniu temu zaprzeczyć nie można, bo je pszczelarze stwierdzili, obserwacja jednak tego samego spostrzeżenia w ulu Czyńki daje wprost odwrotne wyniki, pszczoły w tym ulu nie tylko matki w czerwieniu w czasie krytycznym nie ograniczają, ale owszem jaknajwiększą ilość komórek w gnieździe z miodu uwalniają przenosząc go do nadstawki, by tylko matce zapewnić jaknajwiększą możność znoszenia jajek.

Znanym jest każdemu fakt stagnacji pszczół nawet w czasie pożytku, gdy już pień pszczołami jest tak wypełniony, że pomieścić się w nim nie mogą, oznaki te mają świadczyć o przygotowaniu się do rójki zwłaszcza, że i wymnażanie trutni jak i zakładanie mateczników, jak niemniej sam fakt wyjścia roju świadczy pozornie za prawdziwością tego twierdzenia, a pszczelarz faktu tego pożądanego dla niego czy też niepożądanego zrezygnacją oczekuje, przenieśmy jednak taką osadę do ula Czyńki, a zobaczymy, że stagnacja z miejsca ustanie, a pszczoły zaczną tak jak każdy inny pień normalnie w pole wylatywać, a najprawdopodobniej i od rójki się wstrzymają, aczkolwiek gdy pszczoły z przygotowaniem się do rójki na skutek nieodpowiednich warunków w ulu poprzednim zanadto się przygotowały, najczęściej już i wyroją, się, ale i temu można znanymi sposobami przy przeniesieniu osady zapobiedz.

Jak więc z tego faktu wynika rójka nie jest naturalnym życiowym obowiązkiem pszczół, jest tylko ich zdolnością, którą stosują, gdy dalsze życiowe warunki w ulu dla nich są już niemożliwe, jest więc faktycznie emigracją, a nie jakąś radością życia, zwłaszcza, biorąc jeszcze ten fakt pod uwagę, że osadzony rój nawet przy bardzo daleko idącej pie-

lęgnacji pszczelarza jeszcze jest niepewnym, cóż więc może się stać z rojem pozostawionym własnym swym siłom do tego niejednokrotnie w czasie zupełnego braku pożytku w polu.

Wszystko to chyba jest jasnem i zrozumiałem, jakże jednak dziwnym wydać się musi opór niektórych nawet światłych pszczelarzy, którzy fakty te bagatelizują, zaś sam ul Czyńki starają się ze strony humorystycznej przedstawić, mam wrażenie, że gospodarką w tym ulu wyrzuca im się broń z ręki, a do tego dopuścić nie chcą.

Przed 10 laty na pewnem Zgromadzeniu we Lwowie w czasie, gdy Zgromadzenia odbywały się jeszcze przy pełnej sali, a nie jak dziś w godzinę później bez względu na ilość uczestników, pragnąłem wtedy pszczelarzy zaznajomić z dziełem Czyńki, niestety prezydjum dla rzekomego braku czasu starało się do tego nie dopuścić, gdy jednak jeden z uczestników prawie godzinę prawił o zapłodnieniu matki pszczelej z trzmielem poto, by w końcu oświadczyć, że to taki Prima Aprilis — gwoli rozweselenia pszczelarzy, to na to czas się znalazł, nie mogę tego za złe wziąść prelegentowi, bo trochę humoru nigdy nie zawadzi, Zarządowi jednak darować tego nie mogę i określam rzecz tak jak na to zasługuje.

Prawdą jest jednak, że o godzinie drugiej gdy ogół pszczelarzy zmaltretowany jałowością obrad wymknął się pojedyńczo i gromadnie z sali udzielono mi głosu, ale rzecz cała została w swoim kółku bez najmniejszej chęci zainteresowania tem ogółu pszczelarzy.

Przechodzę obecnie do części praktycznej, rozumię tę część w ten sposób, by pszczelarzom zainteresowanym tą sprawą dać możność zaznajomienia się z tym ulem i dostosowanym do niego systemem osobiście a nie drogą korespondencji, czy też artykułu, który z konieczności nasuwać musi pewne wątpliwości.

Kursy praktyczne odbywają się i dzisiaj w poszczególnych miejscach, są one albo dorywcze albo odbywają się w ściśle określonym czasie, utarło się jednak takie mniemanie, że pasieka naukowa nie jest na zyski obliczona, miodu dawać nie może i zazwyczaj go nie daje, po ukończeniu więc takiego kursu pszczelarz właściwie dalej jest w tem samem miejscu, gdzie był poprzednio, o ile przedtem jakiś podręcznik przewertował sumiennie. Zaufania ani do tej pasieki ani systemu ani własnych sił nabrać nie może.

Zazwyczaj szkoła każdej innej gałęzi gospodarczej, szczyci się wynikami swej pracy, wysyła eksponaty na wystawy, nic jednak podobnego nie ma miejsca w naszych pasiekach doświadczalnych.

Proponuję więc założenie nowego typu pasieki, obojętne, jak ją nazwiemy doświadczalną, przemysłową, udziałową, szkolną, najlepiej nazwać ją będzie można postępową, będzie ona wprawdzie doświadczalną dla uczestników, biorących w niej czynny udział, z mojej jednak strony nie należy tego projektu uważać za chęć czynienia doświadczeń, wyniku jestem najzupełniej pewny, a doświadczenia nabrałem przez okres 20 letni, przez który to okres czasu pracowałem w tym systemie ula, a posługując się oryginalnem dziełem Czyńki, przeznaczonem do druku, miałem dość czasu, by wszelkie wątpliwe kwestje rozważyć, zaobserwować i zrozumieć, obecnie pragnę tylko sprawę jak należy wyjaśnić, by wreszcie pszczelarzy przekonać i nie wątpię,

że wyniki przejdą ich najśmielsze oczekiwania.

Szczegółowy projekt podam za zgodą i po porozumieniu się z Sz. Redaktorem P. Brzósko, któremu ten artykuł, jak tytuł zaznacza, pod rozwagę podaję i o poparcie proszę.

Leon Błoński

Węza sztuczna

(Dokończenie)

Pocięte kawałki woskowego płótna zanurzamy w zimnej wodzie i wynosimy na pewien czas do chłodni, skąd po upływie kilku dni przynosimy z powrotem do pracowni.

Pamiętać należy, że cienkie woskowe płyteczki od każdego nieostrożnego dotknięcia pękają i stają się mało przydatne do przerobienia na grawerowanych walcach. Temperaturę pracowni, w której mamy wyrabiać węzę sztuczną należy utrzymywać 16° — 14° C.

Woda, do której zanurzamy kawałki woskowego płótna powinna mieć nie więcej niż 25 i niemniej niż 20° C.

Płyteczki woskowe zanurzamy tak w wodzie, aby każdy kawałek był zmoczony.

Po 10 minutach możemy przystąpić do roboty. Odpowiednie rozmiękczenie możemy poznać, położywszy płytkę na rękę o ile jej boki zwisają nie gwałtownie, to wosk jest rozegrzany mniej więcej, jak należy, gdy boki listw zwisają gwałtownie, to wosk jest zanadto zagrzany i trzeba go ostudzić. W każdym razie przed puszczeniem na gładkie walce, zanurzamy ją na sekundę do zimnej wody.

Przerób węzy na grawirowanych walcach wykonywa również trzech ludzi. Pierwszy robotnik wyjmuje z wanienki, jeden arkusz i wkłada go między wałki boczną stroną (w stosunku do przejścia przez gładkie walce). O ile mamy jedną stronę grubszą, to wpierw puszczamy ją, gdy jedna strona arkusza jest uszkodzona, to ją pozostawiamy z tyłu. Przy przepuszczaniu przez grawirowane walce stosujemy też łatanie wosko-arkuszy.

Robotnik, który kręci korbą zużywa na to więcej siły, albowiem poruszenie walców obecnie jest trudniejsze od uruchomienia walców gładkich. Trzeci robotnik chwyta wychodzącą węzę z pomiędzy wałków drewnianemi listewkami i odciąga ją dopóki nie przejdzie cały arkusz, dopomagając sobie przytem drugą ręką. Długi arkusz węzy kładziemy na stół, gdzie węzę prostuje się rękami. Więcej jak 5—6 warstw węzy nie warto układać na sobie, albowiem mogą zaparzyć się i stracić na swej wytrzymałości.

Dobra węza nie powinna mieć dziur, musi być przezroczysta, ścianki u dołu komórek powinny posiadać jedną grubość, przy wklejaniu do ramek, nie powinna wyciągać, wyginać i obrywać się. Najodpowiedniejsza grubość węza będzie taka, gdy na ramkę D-Blatta na kilogram pójdzie 15 arkuszy. Węza cieńsza nadaje się do nadstawek i sekcji, w ramkach zaś wygina się. Węza zaś grubsza przyjmowana jest chętnie przez pszczoły, lecz z powodu wartości wosku jest zbyt droga.

Rozczyn do smarowania walców przygotowujemy w następujący sposób: Mydło kraje się na cienkie kawałki, na nie leje się gorącą wodę i miesza się, dopóki nie będzie

kawałków. Po ochłodzeniu taki mydlany rozczyn jest podobny do galarety. Teraz bierzemy część tego rozczynu do drugiego naczynia, gdzie dodajemy gorącej wody i rozbijamy kwaczem na pianę. Za pomocą takiego kwacza namydlamy walce przed i w czasie roboty, namydlamy je przy każdym arkuszu, lub gdy czepia się wosk wałków, w czasie samej pracy. W zamian kwacza możemy wziąć zwyczajną gąbkę. Niektórzy używają zamiast mydlanego rozczynu miodowy, gotowany z wodą lub spirytusem, inni zalecają wazelinę lub krochmal z kartoflanej mąki.

Gdy smarowanie nie pomaga i węza zaczyna przylepiać się do wałka lub do obydwóch razem, wtedy odrywamy pozostały kawałek i staramy się odlepić wosk, który przyczepił się, lub wydłubać za pomocą drewnianej zaostrzonej pałeczki, lecz nigdy nie należy używać narzędzia metalowego, albowiem możemy zepsuć miękką grawiurę. Dobrze odstaje wosk i od potarcia szczoteczką. Dla dokładniejszego oczyszczenia walców przepuszcza się arkusz twardego wosku. Teraz możemy zbadać nasze niepowodzenie. Najmniej jesteśmy winni sami, może walce nie były dobrze nasmarowane, lub zanadto rozgrzały się. W drugim wypadku musimy je ostudzić. Robimy to za pomocą śniegu, zawiniętego do miękiego płótna, lub zimnej wody. O ile czas pozwoli, możemy dać ostygnąć walcom w naturalny sposób.

Gdy arkusze wosku są zamałe, to wyjdą i zakrótkie arkusze węzy. Wtedy możemy nakładać, przy końcu, jeden arkusz na drugi, lecz takie połączenie będzie widoczne na samej węzie. Również możemy na niej policzyć ile razy robotnik, poruszający walce zrobił przerwę w robocie. To już uważa się za brak.

Niektórzy nawijają bezpośrednio z walców węzę na drewniany dodatkowy wałek, znajdujący się na bliskiej odległości od maszyny.

Na taki wałek może być nawinięte kilka kilogramów węzy. Lecz gdy pozostawimy ją w takim stanie przez dłuższy czas, to ona dużo traci na swej jakości. Po pierwsze, po rozcięciu, będzie skręcać się, i nie zechce trzymać się prosto w ramce, po drugie zwinięta węza (przez dłuższy czas) zmienia na miejscach zagięcia normalny rozmiar komórek, które rozciąga. Do przesyłki na dalsze odległości węza w motku zupełnie nie nadaje się. To też w możliwie najkrótszym czasie po wyrobie węzy musimy ją porozcinać na arkusze, przystosowane do używanych ramek.

Do tego musimy zrobić odpowiedniego rozmiaru miarkę, przystosowaną do potrzebnych ramek.

Do rozcinania używa się zwyczajny nóż okrągły lub zwykły pszczelarski, lecz łatwiejszym do roboty, zdaje mi się, będzie zwyczajny nóż (juchtowy) t. j. mający pewne zaokrąglenie. W czasie roboty smarujemy go mydlanym rozczynem, lub pogrążamy do zimnej wody, rozgrzany bowiem zlepia arkusze węzy. Węzę przeznaczoną do obcięcia układamy na odpowiedniej deseczce i w miarę potrzeby przekręcamy ją razem z leżącą na niej węzą.

Naturalnie, że najlepiej przecinać jeden arkusz woszczyny, lecz ponieważ zanadto by to przewlekało robotę, obcinamy jednocześnie 5—6 warstw.

Węza wyrobiona za pomocą odlewania w płytki, później zaś hartowana na chłodze (mrozie) i ciepłej wodzie, oraz prasowana na gładkich walcach, a później w przeciw-

ną stronę — na grawirowanych, jest znacznie wytrzymalszą i mocniejszą od węzy wyrobionej za pomocą deski, pogrążonej w roztopionym wosku, i powstałe z tego woskowe arkusze zostały odrazu przerobione na węzę.

M. Sienicki.

Jak poprawić byt pracownika kolejowego?

Jestem urzędnikiem kolejowym; żywo więc obchodzi mnie los moich kolegów po fachu, otrzymujących mizerne wynagrodzenie za swą uciążliwą i odpowiedzialną pracę.

Powszechnie jest wiadomem, jak dalekie jest życie jego i rodziny od życia, które można by nazwać zadawalniającem.

Pół biedy jeszcze znosi ten pracownik kolejowy, który po za swym zajęciem na kolei ma (mimo znanego paragrafu, zakazującego kolejarzom przyjmowania zajęć zarobkowych prywatnych) jakikolwiek dodatkowy zarobek, lecz takich szczęśliwców jest nikły odsetek, bo o uboczne zarobki jest dziś bardzo trudno i trafiają się tylko w większych miastach, lub ośrodkach uprzemysłowionych.

Przeważna część kolejarzy po skończonej pracy obowiązkowej pędzi żywot gnuśny, bezmyślny, narzeka na władzę, która w jego mniemaniu jest przyczyną niedostatku, wreszcie prowadzi zwady z rodziną, do czego przyczynia się brak środków na najniezbędniejsze potrzeby, poza nie zawsze dostatecznie zaspokojonym głodem.

Lecz na tem niestety nie kończy się smutna dola kolejarzy...

Iluż to z udręki zalewa robaka, aby mieć choć chwilę zapomnienia!

Iluż to szuka szczęścia w grze w karty, totalizatorze, lub innych hazardach, aby mieć choć cień nadziei na lepsze jutro!

Znajdzie się wielu sceptyków, którzy powiedzą: „pijaków i hazardników nie zabraknie, choćby społeczeństwo było najbogatsze“.

Ja odpowiem na to pytaniami. Czy brak jakiegokolwiek zajęcia poza obowiązkowem z tytułu zajmowanego stanowiska nie dostatecznie wynagradzanego nie jest źródłem, które stwarza depresję psychiczną, popychającą człowieka na rozdroża?

Czy pracownik zgnębiony niedostatkiem, wiecznie rozdrażniony, nie zadowolony z siebie i innych, może być użyteczny dla kolejnictwa?

I znowuż wiele powie...

„Kolej nie może zaradzić na brak środków do życia kulturalnego swych pracowników, bo nie ma na to funduszów“.

Prawda...

Ale są inne środki, nie pociągające za sobą zbyt wielkich kosztów, a mogące bardzo wiele zaradzić złemu.

Mianowicie...

Z ramienia Ministerstwa Komunikacji jeździ w specjalnym wagonie po całej Rzeczpospolitej wykwalifikowany referent, który wygłasza prelekcje z dziedziny: warzywnictwa, drobiarstwa i pszczelnictwa.

Za taką działalność należy się Min. Komunikacji wielkie uznanie ze strony pracowników kolejowych.

Osiąga ona (działalność) prócz poprawy bytu pracownika kolejowego, jego zrównoważony stan psychiczny, a co za tem idzie lepszą i korzystniejszą pracę, gwarantującą bezpieczeństwo ruchu.

Lecz działalność jednego tylko referenta M. K. na całe państwo jest niedostateczna. Jeden człowiek nie może wystarczyć na tysiące kolejarzy, rozproszonych na dużej przestrzeni.

Akcja ta mogła by dać dobre wyniki wtedy, gdyby była zdecentralizowana i obejmowała mniejsze jednostki terenowe, na których działałoby więcej czynników w porozumieniu z referentem M. K. Czynnikami tymi mogli bv być t z.. referenci pszczelnictwa, naznaczeni po dwóch na każdą Okr. Dyr. Kolejową z pośród pracowników, obznajmionych z pszczelnictwem, którzy po za wykonywaniem swych zajęć obowiązkowych, byliby upoważnieni do sprawowania funkcji instruktorów pszczelarskich między pracownikami kolejowymi.

Nie wszystkie jednak Okręgowe Dyrekcje Kolejowe idą za mądrym i wielce pożytecznym przykładem Minist. Komunik.

Słyszymy, że w niektórych Okr. Dyr. Kol. są referenci pszczelnictwa, — w innych... jakoś o nich nie słychać.

Co się tyczy władz tych ostatnich (dyrekcyj), to nie możemy być tak wymagającymi, abyśmy oczekiwali jakichś nadzwyczajnych wysiłków z ich strony w sprawie poprawy bytu pracowników kolejowych, ale wdzięczni będziemy władzom tym, jeśli nie będą patrzeć krzywem okiem na organizowanie się swych podwładnych celem rozpowszechnienia racjonalnej uprawy warzyw, hodowli drobiu, jedwabników, oraz pszczół.

Warzywnictwo i drobiarstwo uprawiane jest przez pracowników kolejowych, gdzie tylko to jest możliwe do prowadzenia. Należy tylko skierować je na tory racjonalne i postępowe.

Co do jedwabnictwa — śmiem wątpić, aby ono dało kiedykolwiek większy pożytek dla kolejarzy, ponieważ stoi temu na przeszkodzie szczupłość pomieszczeń.

Z polecenia Min. Komunik. są urządzane z morw żywopłoty wzdłuż torów kolejowych, celem ochrony linji od zasp śnieżnych i celem rozpowszechnienia między kolejarzami hodowli jedwabników.

Pierwszy cel może będzie osiągnięty. Drugi zaś, — w bardzo małym stopniu, ponieważ domki na linji zamieszkałe są przez niższą służbę kolejową, obarczoną z małym wyjątkiem liczną rodziną. Gdzież wtedy postawić w lokalu, składającym się z 1 pokoju z kuchnią półki z jedwabnikami?

Więcej celowem byłoby obsadzać pięknemi drzewami morwowemi nieużytki i place w bliskości stacyj, gdzie pracownicy kolejowi mają większe lokale i jednocześnie mniejsze rodziny.

Natomiast chcę tu obszerniej pomówić o szerzeniu umiejętności hodowli pszczół wśród pracowników kolejowych.

Jako posiadacz 20-to pniowej pasieki, dającej mi znaczny dochód (rocznie około 1600 zł. netto) mam nie tylko prawo, ale i obowiązek zabrać głos w tej sprawie dla dobra braci kolejarzy.

W naszej (Warszawskiej) Okr. Dyrekcji po za kilku lotnymi kursami, wygłaszanymi raz na rok przez referenta Min. Komunik. mało się robi dla uświadomienia szerszego ogółu pracowników kolejowych, chcących zajmować się pszczelnictwem.

Jaktarów *Wacław Cygański*

D. n

Racjonalne przechowywanie miodu

Miód posiada własności, iż wilgoć i silne zapachy wchłania w siebie. Do przechowywania miodu muszą być użyte tylko wolne od zapachu schowki, jakoteż naczynia, które nie przepuszczają wilgoci. Większa część pszczelarzy przechowuje swoje miody w piwnicy, to jest bardzo mylne, gdyż w wilgotnej piwnicy łatwo robi się kwaśnym i zaczyna otrzymywać nalot wodnisty, który potem zaczyna fermentować. a to dlatego, gdyż miód jest hyroskopijny i wciąga z powietrza wilgoć, znajdującą się w danem schowku. Naczynia na miód powinny być szczelnie zamykane, aby ochronić go przed wilgocią i mrówkami. Najprostszym jest używanie puszek blaszanych, ponieważ posiadają one bardzo pasowne zamknięcia, a nabyć ich można Sp. Z. Pszcz. Pl. Żelaznej Bramy II Hala Mirowska Nr. 9, Warszawa w cenie bardzo przystępnej.

Gdy miód zasklepiony czyli dojrzały został odebrany, to może być po 10 dniach szczelnie zamknięty. Najpierw po odebraniu go na miodarce, przecedza się przez podwójne sito i zawiązuje się go rzadkiem płótnem i zostawia się tak długo, aż pozostałe resztki wosku i pyłku razem z pianą wypłyną na wierzch, aby ją można zebrać. Przy ponownem odbieraniu strzedz się musi bardzo, aby jakie okruszyny chleba do miodu się nie dostały, gdyż one powodują fermentowanie.

Kamienne garnki odrutowane są także dobre i odpowiadają celowi, tylko muszą posiadać formę cylindryczną już w najgorszym wypadku lepiej jak są dołem węższe, a górą szersze niż przeciwnie, ale wtedy musi się w środku pionowo umieścić patyczek aż do dna, gdyż podczas krystalizowania uległby pęknięciu. Naczynia szklanne większych pojemności nie są polecenia godne.

Puszki blaszane i konewki odpowiadają najlepiej celowi, tylko pod żadnym warunkiem nie mogą być z blachy cynkowej, ani żelaznej pocynkowanej, gdyż one pod działaniem miodu oksydują i nietylko psują ale poprostu zatruwają cały miód.

W czasie mojej bytności w górach Sudetach w Czechosłowacji widziałem u jednego pszczelarza wędrownego cały rząd 30 litrowych garnków, napełnionych miodem na ławie, której nogi stały w pudełkach napełnionych popiołem, a także każdy poszczególny garnek był dookoła opsypany popiołem. Na moje zapytanie czy posiada tak dużo mrówek odpowiedział mi, że ten sposób jest najlepszy, gdyż mrówki dawniej w krótkim czasie bardzo dużo miodu wynosiły i sobą zanieczyszczały i zakwaszały całą ilość. Od tego czasu mam zupełny spokój. Garnki z miodem powinno się zawiązywać papierem pergaminowym tylko zwracać baczną uwagę aby papier nie dotykał miodu, gdyż może wywołać fermentację. Powód polega na tem, iż papier pergaminowany jest preparowany kwasem siarkowym, który to przy zetknięciu się z miodem powoduje fermentację, dlatego poleca się przed użyciem papier obmyć letnią wodą i w stanie wilgotnym zawiązać.

W jakich ilościach wchłania miód wodę, służy następujący przykład. Jeden z pszczelarzy, chcąc przechować miód w plastrach, wstawił je do szafki z siatki drucianej stojącej w sieni. Gdy nadeszła słotna jesień, spostrzegł przed tą szafką z miodem ciecz słodką na posadzce. Po otworzeniu szafki były wszystkie plastry mokre, a woda kroplami

w kształcie pereł spływała po plastrach. Jest to jawny przykład prawa natury, że miód wchłania silnie wilgoć z powietrza i przez to nietylko psuje się wartość odżywcza, ale gdy się to w ulu stanie powstaje bardzo szkodliwa i nieczysta temperatura, powodując zaperzenie rodziny pszczelej.

Stanisław Schwabenthan

Kraków

O jesiennem podkarmianiu pszczół bezpodatkowym cukrem

Tegoroczne lato było bardzo niepomyślne tak dla pasieczników, jak i dla samych pszczół. Długotrwałe posuchy, brak deszczu — a do tego silne wiatry spowodowały, iż drzewa miododajne zupełnie nie miodowały.

Z tego też powodu nadzieje bartników obfitego zbioru miodu — zapowiadającego się podczas tegorocznej jak rzadko wiosny zupełnie zawiodły. Zapasy miodu, jakie były zebrały pszczoły na wiosnę— zostały zużyte na podkarmienie czerwiu podczas lata.

Ostatnie jeszcze nadzieje — jakie bartnicy pokładali w zbiorach jesiennych miodu — również z powodu długotrwałych deszczów zawiodły.

Pszczoły w tej chwili nie mają żadnych zapasów pokarmu — a jeżeli zaś niecoś mają, to bardzo niewiele, a które to zapasy nie wystarczą na przezimowanie pszczół nawet na wypadek łagodnej zimy.

O ile teraz pasiecznicy nie zabezpieczą pszczół odpowiedniem podkarmieniem, to czeka ich druga katastrofa pszczela i to katastrofa nieuchronna bo głodowa, która jest straszniejsza w skutkach od poprzedniej, — jaka dała się we znaki z r. 1928/29, gdzie 80 proc. pni pszczół wyginęło.

Uratować pszczoły od zguby może tylko intensywne podkarmienie. które musi się przeprowadzić najpóźniej do końca września.

Zapyta niejeden młody pszczelarz — ile cukru powinno się poddać pszczołom, aby je uratować od głodowej śmierci?

Na to pytanie znajdziecie młodzi pszczelarze odpowiedź w każdym podręczniku pszczelarskim, iż każdy pień pszczół powinien mieć około 15 kg. zapasu pokarmu na zimę, z czego połowę liczy się na użycie podczas zimy — zaś drugą połowę na wykarmienie czerwiu podczas wiosny.

Początkujący pszczelarze powinni wiedzieć, iż średniej siły pień potrafi skonsumować podczas normalnej zimy począwszy od października do końca marca przeciętnie 1 kg. miodu lub cukru miesięcznie — silniejszy pień 1 i pół kg., a nawet i więcej miodu — zaś podczas wiosny — czerw średniego pnia zużywa przeciętnie około 3 kg. miodu również miesięcznie.

Podkarmianie pszczół powinno się przeprowadzić — jak wyżej wspomniałem — do końca września i to całą ilością karmy, aby pszczoły mogły poddany pokarm odpowiednio przerobić, ułożyć i zaszyć, czyli zasklepić.

Z tych też powodów pasiecznicy — a raczej towarzystwa pszczelarskie powinny się już obecnie postarać o przydział cukru bezpodatkowego, który jest o 38 złotych tańszy od zwykłego na 100 kg.

Na podstawie art. 58 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospoli-

tej z dnia 13 września 1927 r. o opodatkowaniu cukru (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 700) przysługuje każdemu pszczelarzowi prawo użytkowania bezpośrednio lub za pośrednictwem zawodowych organizacji pszczelarskich w razie istotnej potrzeby niestety najwyżej po 2 kg. cukru rocznie bezpodatkowego na jeden pień pszczół w najbliższej cukrowni.

Pozwolenie na zakupno nieopodatkowanego cukru w stanie skażonym wydaje Urząd Skarbowy akcyz i monopolów, właściwy dla miejsca siedziby pasiecznika lub towarzystwa, w którem ma być cukier zużyty. Podania do najbliższego Urzędu Skarbowego o przydział bezpodatkowego cukru trzeba ostemplować znaczkiem za 3 zł. 30 gr.

Nieopodatkowany cukier, przeznaczony do podkarmienia pszczół, ma być skażony, czyli zanieczyszczony przez dodanie doń 5 proc. płukanego piasku oraz 3 proc. trocin z twardego dzewa jak dębu, grabu lub buku. Gdyby danemu pszczelarzowi lub towarzystwu trudno byłoby się postarać o trociny z twardego drzewa, to może dostarczyć cukrowni trociny z miękkiego drzewa, jednak równocześnie musi się złożyć deklarację, iż zgadza się na skażenie cukru trocinami z miękkiego drzewa. Przy tej sposobności nadmieniam, iż tak jak piasek powinien być wodą dobrze przepłukany — to i trociny powinny być w większej ilości wody wygotowane lub parokrotnie wrzącą wodą wyparzone i na słońcu wysuszone i drobniutko pokruszone, to wtenczas nie będą zawierały części organicznych i mineralnych szkodliwych dla pszczół. Trociny i piasek w ten sposób przygotowany musi być dostarczony do cukrowni przez starającego się, a skażenie to odbywa się w cukrowni po wydaniu cukru — w obecności 2-ch urzędników kontroli skarbowej,— czyli w cukrowni płaci się za czysty cukier bez trocin i piasku.

Na okoliczność skażenia cukru winien być sporządzony protokół w 2-ch egzemplarzach, z których jeden pozostaje przy aktach w cukrowni, drugi zaś przesyła organ skarbowy, obecny przy skażeniu, właściwemu urzędowi skarbowemu — siedziby starającego się pasiecznika lub towarzystwa. O mniejszą ilość cukru niż 100 kg. nie można się starać, gdyż cukrownie w mniejszej ilości cukru nie wydają, również pasiecznicy nie powinni się starać o cukier na własną rękę, gdyż to o wiele więcej kosztuje — lecz gromadnie przez najbliższe Powiatowe Towarzystwo Pszczelnicze — a nie przez wojewódzkie Pszczelnicze Związki lub Naczelny Związek.

Nabywca cukru odpowiada za zużycie cukru na przepisany cel od chwili wyjścia transportu cukru z cukrowni — a organizacje pszczelarskie obowiązane są prowadzić księgę przychodu i rozchodu cukru według załączonego na końcu artykułu wzoru Nr. 2, do którego winny być dołączone zaświadczenia miejscowych władz o ilości uli posiadanych przez członków, właścicieli pasiek uprawnionych do poboru nieopodatkowanego cukru do podkarmiania pszczół.

Sam pasiecznik starający się o przydział cukru w Urzędzie Skarbowym musi dołączyć do podania zaświadczenie Urzędu gminnego o posiadaniu danej ilości pni pszczół.

Cukrem uzyskanym musi się podkarmić pszczoły, na inny cel nie wolno go zużyć, a kontrolę nad

Wzór Nr. 2 *Strona 1*

Załącznik do § 33

URZĄD SKARBOWY AKCYJ I MONOPOLI

w ....

(Nazwa instytucji) ....

w ....

KSIĘGA

przychodu i rozchodu cukru skażonego do podkarmiania pszczół

w ....

Strona 2

PRZYCHÓD					ROZCHÓD						
Nr. poz.	Data	Z jakiej cukrowni	N-ra świad przewozow.	Klg. cukru	Nr. poz.	Data	Komu i dokąd cukier wydano	Na jaką ilość uli pszczół	Ilość cukru na jeden ul pszczół	Razem klg. cukru	Uwaga
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

odpowiedniem rozdziałem cukru i zużyciem go ma Straż Skrabowa, która tę kontrolę spełnia skrupulatnie.

Gdy już ma się taki zanieczyszczony cukier w domu, to wtenczas nalewa się najpierw do garnków emaljowanych odpowiednią ilość wody — licząc 2 litry na 3 kg. cukru, wsypuje się bardzo pomału cukier do wody, piasek i cukier opadają na dno garnka, — zaś trociny pozostają i podchodzą na wierzch wody, które się zbiera i wyrzuca, a cukier gotuje się tak długo, aż zupełnie przestaną tworzyć się na wierzchu szumowiny, które się łyżką zbiera. Do wrzącego syropu podczas gotowania dodaje się odrobinę kwasku winnego i salicylu, który zapobiega skiśnieniu syropu podczas zimy w ulu, gdyby go pszczoły nie zdołały zasklepić przed zimą. Syrop cukrowy podaje się pszczołom w dawkach dość dużych około 2 litrowych, aby go przez noc w całości zabrały i to w stanie nie zimnym lecz letnim. Rano, aby rabunku nie spowodować, naczynie z niewybranym syropem się zabiera i daje się go ponownie ciepły wieczorem.

Na końcu muszę dodać, iż najodpowiedniej zimuje się pszczoły w ulach słowiańskich na 7 ramkach naprzeciw oczka. Miód wraz z cukrem powinien zajmować mniej-więcej do połowy ramek licząc od

góry, a kłąb pszczół powinien wisieć pod tą ilością zapasów karmy.

Oszacowanie ilości miodu szytego w ulu słowiańskim lub warszawskim przeprowadza się w ten sposób, iż albo ramki waży się, albo też szacuje się na oko, licząc 12 cm. wysokości plastru o jednym calu grubości szytego miodu na całej szerokości ramek za 1 kilo miodu. Dodając te ilości do siebie otrzymuje się całkowitą ilość zapasów karmy w ulu i wie się ile ma się jeszcze pszczoły dokarmić.

W końcu odnoszę się do Was młodzi pszczelarze nie zwlekajcie z podkarmianiem pszczół, aby Was niespodziewanie mrozy nie zaskoczyły i abyście przez ociąganie się z podkarmianiem nie potracili swoich pasiek i tych kochanych pszczółek.

Inż. L. Pawłowski

Rudnik n/Sanem, w sierpniu 1930 r.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Qui pro quo

Zabawne nieporozumienie! Jest niem odpowiedź Pana Hlebowicza na część mego artykułu p. t. „Pod rozwagę".

Pan H. krytykuje te rzeczy które ja krytykuję, zarzuca mi jednak, że to ja matki ograniczam w czerwieniu, że je zabijam, że ja stosuję objętość roju do ula, a nie odwrotnie. Nie, ja tego wszystkiego nie robię, swobodny rozwój w nieco wyższym stopniu, aniżeli u p. H ma u mnie miejsce, matek ani nie zabijam, ani w czerwieniu nie ograniczam, nawet nie usuwam, sprawę tę załatwiają pszczoły same.

Nie stosuję również ula w rodzaju chińskiego bucika, w którym pszczoły dusiłyby się jak rodzynki, ul w którym pracuję, t. j. ul Czyńki wprawdzie uważam za najmniejszy ul, jaki do normalnego rozwoju pszczół jest koniecznym, ale jest przy tem tak obszernym, że pod tem wrażeniem porównują go niektórzy pszczelarze ze stodołą, a jakie wrażenie sprawi na p. H. zobaczymy gdy artykuł do końca przeczyta.

Pan H. porusza jednak w tej odpowiedzi sprawy, których ja w artykule nie poruszam, są to sprawy tyczące się nie mnie, ale naprawdę sprawy nauki polskiej.

Mnie zarzuca p. H., że uważam powojenne dzieła pszczelnicze za kompilację, t. j. złożone na podstawie dzieł innych, gani, że nie uznaję pracy ludzi poświecających swój trud dla dobra społeczeństwa, no, tak źle nie jest, piszę ogólnie i staram się usilnie kogoś osobiście jaknajmniej dotknąć, zresztą nie każda książka dla poświęcenia jest wydaną, a zdarza się, że kupujący jest poświęcającym się.

Ale p. H. chyba w wyższym stopniu zawinił w tej odpowiedzi, umniejszając zaraz na wstępie zasługi tak Dr. Dzierżona, jak i Dr. Ciesielskiego.

Pan H. pisze, że niesłusznie informuję czytelników, że jakoby Ks. Jan Dzierżon uruchomił plastry w gnieździe i dodaje od siebie, przez co rozumiemy ramki.

Nie, nie informuję, tylko stwierdzam fakt znany w całym świecie, że uruchomił budowę gniazda naturalnie, że na snozkach, a nie na ramkach (jak p. H. pisze) i że przez to umiał wyjaśnić cel i charakter poszczególnych osobników w ulu t. j. matki, pszczoły roboczj i trutni. Za to też, nie tylko my, ale cały świat pszczelarski czci go i ceni.

Co do drugiej sprawy, w której p. H. zaprzecza odkryciu Dr. Ciesielskiego, że pszczoły są ciepłokrwiste odpowiem, tak jak to już p. H. sam rozstrzygnął po dyletoncku, do takich dysput nie jestem powołany, różnica między mną, a p. H. jest taka, że tak jak w jednej z peretek na słowo: Mi-ka-do wszyscy padają plackiem na ziemię, tak też i p. H. na słowo In-sty-tut albo Wa-szyng-ton uważa sprawę za przesądzoną, a to nie prawda.

Instytut Waszyngtoński jak się dowiedziałem obecnie, udowodnił dwie rzeczy: że pszczoły są leniwe i że wbrew wywodem Dr. Ciesielskiego są zimno - krwiste, poniżej zdaje się jeszcze trzecia o zgnilcu.

Zapytuję więc po swojemu, po dyletancku, jak Pan H. sądzi, czy, gdyby ze swej 600 pniowej pasieki, która daje mu przeciętnie po 200 funtów miodu, dał ten przeciętny zbiór miodu temu badaczowi z Waszyngtonu do przeniesienia bodaj na prze-

strzeni 1 klm., czy zmieniłby zdanie o pracowitości pszczół?

Czy dając kwatereczkę miodu jednej pszczole do dyspozycji potrafi ią przezimować?

Czy nawet największy rój zapomocą muskularnych ruchów bez pokarmu potrafi również przezimować?

Czasami jednak, przynajmniej w niedzielę, biorą książkę do ręki i wiem, że nie na podstawie jakiegoś nieusypiania Dr. Ciesielski udowodnił, że pszczoły są ciepłokrwiste, doskonale wyjaśnia, że na podstawie wszystkich czynników t. j. i spalania pokarmów i ruchu i potrzebnego skupienia pszczoły są zdolne wytwarzać w ulu potrzebną ciepłotę, a że mają w sobie stałą ciepłotę około 35 stop. C. przekonał prócz innych sposobów także i zwykłym namacalnym t. j. specjalnie skonstruowanym termometrem przez p. C. Gerhardta w Bon.

Ale coś mi tam jeszcze p. H. mówi na uszko o czem mi się nawet nie śniło, sądzę, że jeżeli to rzecz ważna to nie mnie na uszko, ale obszernym artykułem najlepiej rzecz wyjaśnić, oddałby przez to większą przysługę p H. rodakom, aniżeli 20 procentową zniżką przy sprzedaży srebrnych lisów!

Na uszko więc mi p. H. mówi: „że jak długo europejska pszczoła — czarna — będzie tolerowana w Polsce, tak długo z waszych pasiek nie pozbędziecie się zgnilca europejskiego. Jedyne lekarstwo na to jest wprowadzenie pszczół włoskich, zgnilca amerykańskiego można łatwo zwalczyć".

U nas w Małopolsce na taką propozycję mówi się „całuję rączki" innemi słowy dziękujemy, nie chcemy. Całkiem nam wystarczy nasz rodzimy zgnilec i całkiem dobrze obejdziemy się bez zgnilca amerykańskiego i najmniejszej potrzeby nie odczuwamy do siebie go sprowadzać, chociażby był jeszcze łatwiejszym do zwalczania, aniżeli Pan H. pisze.

Nie jesteśmy jednak tak szowinistycznie usposobieni jak w jednej z nowelek pewna gmina, która mając stracić bandytę zwróciła się do drugiej o pożyczenie szubienicy, ta druga gmina odmówiła, wychodząc z zasady, że nasza szubienica dla nas i dla naszych dzieci. My służymy kontrpropozycją.

Nie jest u nas jednak tak źle jak Pan H sądzi, propozycja jego przyśnić mi się nie mogła, to prawda, ale coś o tych baccylusach wiem przynajmniej tyle, wiele dyletantowi potrzeba, trudno, Instytutu apiologicznego u nas nie ma i nie mogę tak się przechodzić jak p. H. koło Waszyngtońskiego, ale i u nas coś nie coś robi się, np. Profesor Politechniki lwowskiej Pan Kozikowski tą sprawą poważnie się zajmuje.

Również i z samym zgnilcem nie jest u nas tak źle, w większości wypadków jak stwierdzają odpowiedzi Prof. Kozikowskiego zachodzi zwykłe zamieranie czerwiu, które jest wynikiem czy to głodu, czy zaziębienia, czy wogóle fatalnej gospodarki polegającej na zwichnięciach równowagi w ulu przez takie przestawianie nadstawek coś na kształt chęci kierowania instynktem pszczół, jak to p. H. u siebie czyni. Naturalnie że następstwem tego wytwarza się wreszcie i zgnilec choroba zakaźna, ale i ten zgnilec w wielu wypadkach pszczoły same opanować potrafią i prawie nie znam wypadku, by jakaś większa pasieka w zupełności mu uległa i przepadła.

Bagatelizować jednak sprawy tej nie można, strzeżonego Pan Bóg strzeże. Utrzymanie pasieki w porządku, zaprzestanie paprania jak p. H. się wyraża, pracowanie całościami, a nie ułamkmi to znaczy w miejsce roji wprowadzić tworzenie nowych osad, oto środki, które do zgnilca niedopuszczą.

Co zaś do leczenia to jak w każdym ważniejszym wypadku, czy to ludzkiej czy zwierzęcej choroby, zwracamy się bądź to do lekarza, bądź do weterynarza tak i tu należy zwrócić się do ludzi kompetentnych np. do Prof. Kozikowskiego, który swą pracą zyskał sobie już zaufanie, z całem też zaufaniem o pomoc i radę zwracają się do Niego pszczelarze.

Gdyby jeszcze Polska była tak bogatą, by nietylko Prof. Kozikowski nam pomocy udzielał, ale i sam ją w odpowiedniej formie otrzymał, mogłoby być jeszcze lepiej*).

Pan H. zna przemysłowców, którzy utrzymują gniazda pszczele w ulach Dadanta w dwóch pełnych kondygnacjach przez cały rok i zapytuje co ja na to powiem? Co? To, że Ci przemysłowcy zaczynają już zdawać sobie sprowę z użyteczności nadstawki, nietylko w lecie, ale i w zimie, co ja od szeregu lat głoszę, że przyjdzie czas i zrozumią rzecz tak prostą, jak ta, że nadstawka stała jest bez-

---

*) **Przypisek Redakcji.** Autor nie wspomina o Państwowym Instytucie w Bydgoszczy, gdzie choroby pszczele są rozpatrywane bezpłatnie. Nieco też myli się Autor co do zgnilca amerykańskiego, jest to właściwie tylko nazwa odmiany zgnilca, niemniej u nas rozpowszechnionego, niż europejski.

Nr 9 Wrzesień Rok I

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DODATEK DO PSZCZELARZA POLSKIEGO

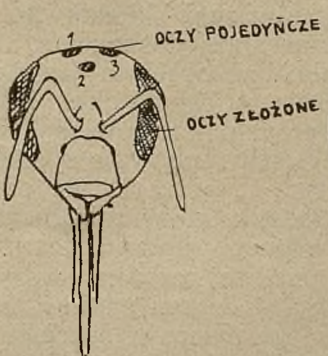
PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH, MIŁOŚNIKÓW OGRODNICTWA I MŁODZIEŻY

Co trzeba wiedzieć o życiu i budowie pszczoły?

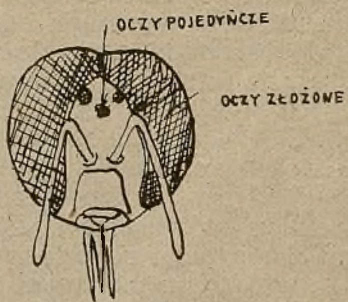
O oczach pszczoły

Pszczoła należy do owadów obdarzonych silnie rozwiniętemi narządami zmysłowemi. Życie, jakie prowadzi, a więc dalekie loty, poszukiwanie roślin kwitnących, konieczność orjentowania się w terenie, wymagają dobrego węchu, smaku i bardzo silnego wzroku.

Przecież zrozumiałe jest, że musi mieć dobre oczy owad, który lecac na dość znacznej wysokości, nieomylnie zawsze trafi do swego ula, i zdaleka też wypatrzy każdą kwitnącą roślinę. To też ma każda pszczoła aż pięcioro oczu. Trzy z nich, położone w części ciemieniowej głowy są to tzw. oczy pojedyńcze, dwa, umieszczone w bokach głowy, wielkich rozmiarów, to oczy złożone. (rys. 1).



RYS.1
GŁOWA ROBOTNICY

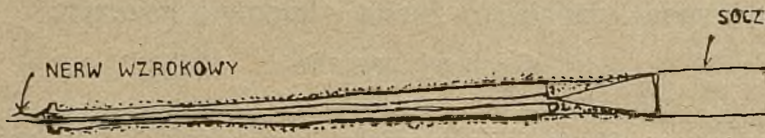


RYS.2
GŁOWA TRUTNIA

Oczy pojedyńcze składają się z rogówki, soczewki, ciałka szklistego i siatkówki, części tych samych co i nasze oko, ale w budowie wykazują znaczne różnice. Budowa oka pojedyńczego pszczoły wskazuje na silną krótkowzroczność i zdolność skupienia światła, co wskazuje na to, że pszczoła posługuje się niemi w ciemności, a więc przy pracy w ulu. jak i wogóle na bliską odległość.

Oczy złożone przedstawiają dużą płaszczyznę, złożoną z bardzo wielkiej ilości drobnych oczek. Pod mikroskopem oko złożone przypomina plaster pszczeli, tak jak on składa się z sześciokątów ściśle do siebie przystających. Według obliczeń, oko każde składa się z około 4000 oczek.

Każda część pojedyncza oka złożonego jest to wąska, długa rurka, będąca odrębnem okiem, oddzielonem od sąsiednich warstwą czarnego barwnika. Każde takie poszczególne oczko czyli **ommatidium** ma swoją rogówkę, soczewkę, wydłużoną część, przez którą promień światła przechodzi oraz nerw wzrokowy (rys. 3). Co do tego, jak powstaje wspólny, złożony obraz, zdania są podzielone. Niektórzy sądzą, że każde oczko daje osobny obraz widzianego przedmiotu, a wszystkie razem tworzą rodzaj obrazu mozajkowego na części podstawowej oka



RYS. 3

SCHEMAT BUDOWY CZĘŚCI SKŁADOWEJ OKA ZŁOŻONEGO PSZCZOŁY

złożonego. Według innych przypuszczeń, każda część składowa oka, ze względu na to, że jest tak mała, daje tylko częściowy obraz, a całość powstaje z tych właśnie fragmentów.

Oczy złożone służą pszczole do widzenia na większą odległość. Dzięki znacznej wielkości i wypukłemu kształtowi pozwalają patrzeć we wszystkich kierunkach, choć są nieruchome. Oko złożone pokryte jest włoskami, które wyrastają z kątów oczu składanych.

Według obserwacji, oczy złożone służą doskonale owadom do widzenia w czasie lotu, gdyż pozwalają na obserwowanie przedmiotów, zmieniających położenie, tylko częścią zwykłego oka. Również i oślepiające działanie słońca, na oko nie przysłonięte powieką, obejmuje tylko część oka złożonego, podczas gdy reszta zachowuje zdolność widzenia.

Przez długi czas przypuszczano, że pszczoła nie odróżnia barw, dopiero ciekawe doświadczenia Frisehs'a, który robił próby, stawiając pożywienie dla pszczół na polach różnego koloru, dowiodły, że oko pszczoły za wyjątkiem czerwonej i zielonej rozróżnia wszystkie barwy.

Oczy trutnia różnią się wielkością od oczu matki i robotnicy; zajmują większą część głowy. Służą one samcowi specjalnie dla wyśledzenia matki w czasie lotu weselnego (rys. 1 i 2).

J. Brzósko-Guderska.

Zbiór owoców

Ponieważ minął sezon zbioru owoców jagodowych, a także z pestkowych czereśni i wiśni, więc zajmować nas może tylko zagadnienie kiedy i jak zbierać owoce ziarnkowe (jabłka i gruszki) a z pestkowych — śliwki.

Jabłka i gruszki będziemy inaczej traktować letnie niż jesienne i zimowe, zwłaszcza co do pory zbioru tych owoców. Wogóle nie należy nawet letnich owoców trzymać do zupełnej dojrzałości na drzewie, gdyż wiele odmian traci przez to na smaku — stają się czy to zbyt wodniste, kaszowate, czy też lęgną się, co zależne jest od odmiany, poza-

tem w razie wiatru wiele owoców spadnie z drzewa i mniej czy więcej porozbija się, przez co staną się niezdatne do sprzedaży i możemy dużo stracić przez przetrzymywanie owoców na drzewie do zupełnego dojrzenia. Należy jeszcze i to wziąć pod uwagę, że nieco dalszy przewóz zniosą dobrze owoce tylko niezupełnie dojrzałe, twarde. Uchwycenie jednak odpowiedniej pory zbioru letnich jabłek i gruszek nie jest łatwe, prawie do każdej odmiany trzeba stosować inny termin. Dłuższe doświadczenie nauczy nas tego, tembardziej, że zależne jest to i od wcześniejszej czy późniejszej wiosny, cieplejszego czy chłodniejszego lata. Letnie jabłka i gruszki trzeba zrywać mniej więcej na tydzień przed zupełnem dojrzeniem wszystkich owoców na drzewie, gdyż już niektóre są dojrzałe i smaczne w spożyciu.

U wielu odmian letnich owoce dorodniejsze, większe wcześniej dojrzewają, drobniejsze później, wskazane jest, przeto zerwanie owoców najpierw dużych, a w tydzień, 10 dni reszty, przez to b. wiele drobnych owoców podrośnie.

Za jesienne jabłka i gruszki uważamy wszystkie od poczynających dojrzewać w październiku aż do dających się przetrzymać do połowy grudnia. Czas zbioru tych owoców trwa od 10—15 do 25 września. Zrywamy kolejno wcześniejsze, następnie późniejsze. Przy zbiorze wczesno-jesiennych można stosować jak przy letnich zbieranie najpierw większych.

Zimowe owoce przetrzymujemy na drzewach możliwie jak najdłużej — do połowy października, gdyż im później są zbierane, tem się lepiej przechowują. Za wcześnie zebrane marszczą się w przechowaniu i nie mają odpowiedniego smaku, co szczególniej odnosi się do gruszek. Z zimowych odmian można jeszcze odróżniać wcześniejsze i późniejsze. Dojrzewające w grudniu, styczniu można zbierać przy końcu września, a dojrzewające w lutym, marcu i później prztrzymywać jak najdłużej na drzewie. Do zbierania owoców trzeba mieć różnej wielkości drabiny, schodki, stołki, a także kosze mniejsze do zbierania z drzewa i większe do przekładania. Drabin używa się najróżniejszych w zależności od wysokości drzewa, do drzew b. wysokich robi się drabinę odpowiednio długą, aby równała się drzewu, gdy ją postawimy przy nim, robimy z cienkich drągów sosnowych, jodłowych lub świerkowych bez sęków. Szczeble dajemy dębowe, drabina taka powinna być wąska, aby nie była ciężka. Przy zbiorze drabinę stawiamy prawie pionowo, opierając o gałęzie od strony zewnętrznej drzewa. Oileby drabina stała pochyło, to mogłaby się łatwo złamać pod ciężarem człowieka, przy pionowym ustawieniu niema o to obawy, pomimo, że użyjemy do jej wyrobu b. cienkich drągów.

Do mniejszych drzew używamy różne składane drabiny z nogami, podpórkami lub dwie drabinki, złączone razem, dobre też są do mniejszych drzew trójdrągowe drabinki w rodzaju piramidki, z takiej może naraz paru ludzi owoce zbierać.

Do nizkich drzew jak śliwy, wiśnie dobre są stołki - kobyłki, na których również może paru ludzi odrazu stać. Kosze do rwania owoców powinny być nieduże, najwyżej na 10 kg., wewnątrz gładkie, najlepiej wyłożone papierem lub wybite płótnem, aby się owoce nie kaleczyły. Kosze powinny mieć kabłąk, do którego przywiązujemy sznur-

kiem lub drutem t. zw. „kulkę“, za którą wiesza się kosz na gałęzi lub drabinie. O ile drzewa, z których owoce zrywamy położone są blizko przechowalni, to najlepiej owoców nie przekładać w inne kosze, tylko przenosić w tych, w któreśmy zbierali i na gromady rękami ostrożnie wykładać.

Zbieramy owoce rękami (o strząsaniu czy obijaniu tyczkami nie może być mowy). Owoc każdy bierze się oddzielnie w rękę, drugą ręką przytrzymując inne blizko położone, aby nie obleciały, palcem wskazującym naciskamy miejsce, gdzie ogonek owocu łączy się z t. zw. sakwą owocową, poczem owoc naginamy w przeciwną stronę, aby oberwać go bez uszkodzenia ogonka i bez urywania pączków liściowych i owocowych, jakie zwykle znajdują się na sakwie owocowej, gdyż niszczymy przez to przyszły urodzaj w sadzie. Przy niedbałym obrywaniu owoców zwykle tak bywa, że pracownik szarpie owoc i urywa go z gałązką mniejszą czy większą, poczem odrywa tą od owocu i rzuca na ziemię, która też po zbiorze owców z całego drzewa jest usłana na parę centymetrów grubo gałązkami z liśćmi. Jeżeli obliczymy, że z każdym owocem zostało oberwane tylko trzy pączki na przyszłe owoce, to nic dziwnego, że drzewo po takim barbarzyńskim traktowaniu przez parę lat później nie wydaje zupełnie owoców.

Przy obrywaniu owoców trzeba się z niemi obchodzić jak najostrożniej „jak z jajkiem“, gdyż najmniejsze otłuczenie czy zadrapanie powoduje później gnicie owoców w czasie przechowania. Jeżeli mamy owoce przewozić czy przenosić do więcej oddalonego miejsca na przechowanie, to przekładamy je również rękami do większych wyłożonych papierem koszy, które nie powinny być większe nad mieszczące 25—30 kg. owoców.

Śliwki, brzoskwinie, morele, winorośl zbieramy, gdy owoce te prawie zupełnie dojrzeją na drzewie, do dalszej wysyłki na wpół dojrzałe, śliwki, gdy już się zabarwią. Owoce zimowe i późno-jesienne składamy w chłodnem przewiewnem miejscu na gromady kilkuwarstwowe, tu leżeć mogą aż do nastania mrozów, wtenczas przebieramy je, oddzielając b. drobne, nadtłuczone, popękane grzybkiem, pokryte od zdrowych i dorodnych, ostatnie przenosimy do zimowej przechowalni, a pierwsze używa się na przeroby lub zbywa za byle co, jak nie nadające się do przechowania. O przechowaniu owoców przez zimę napiszemy innym razem.

B.

Tępmy mszyce

Obecnie występują na wszystkich prawie drzewach owocowych żerujące mszyce, które osiadając na młodych pędach, nie tylko wysysają z roślin soki, ale również swojemi wydzielinami pokrywają liście i pędy, zaklejając otworki oddechowe, co powoduje niewłaściwą asymilację materji.

Te mszyce wyrządzają tyle szkód w przyrodzie, że naprawdę każdy gospodarz, gospodyni i młodzież powinni jak najgorliwiej je tępić, czy to na drzewach owocowych, czy ozdobnych, byleby doszczętnie je wygubić. Pasorzyt ten jest tak delikatny, że po zastosowaniu odpowiednich środków zupełnie ginie.

Tym środkiem jest „aphimort“ wytwórni preparatów chemicznych, pod firmą St. Schönfelda w Warszawie „Aphimort“ jest środkiem nie drogim, a skutecznym, żeby zatem nie dopuścić mszyc, zwłaszcza do szkółki drzewek owocowych, byłoby rzeczą wskazną, zraszać wszystkie drzewka raz na tydzień zapomocą rozpylacza.

Antoni Gładysz

Pielęgnowanie drzew owocowych

Wzorowy ogród owocowy — to najpewniejsza emerytura na starość. Zwrot ten nie znaczy, aby tylko młodzi ogrody zakładali. Każdy człowiek, zanim spocznie w mogile, powinien posadzić kilka drzew owocowych. Niech przy każdej zagrodzie na wsi lub domu w mieście będzie choć kilka drzew owocowych, to i dobrobyt w kraju się poprawi.

Każdy człowiek powinien przez cały rok spożywać owoce, bo owoc podtrzymuje zdrowie, daje siłę i energję do pracy. Powinniśmy więc zakładać sady, aby w przyszłości mieć owoców dosyć na własne potrzeby. Kto zaś ma odpowiedni teren, powinien zakładać sady większe, które przy odpowiednich staraniach duży dochód dadzą w przyszłości, zwłaszcza jeżeli dobór odmian zimowych będzie odpowiednio do gleby dobrany. Za owoce odmian zimowych zawsze dobrze zapłacą.

Dotychczas w jesieni owoców jest dużo i ceny niskie, ale za to zimą i na wiosnę przepłacamy za owoce zagraniczne.

Nie spełni jednak całkowicie obowiązku ten, kto tylko posadzi drzewka owocowe i nadal pozostawi je własnemu losowi. Drzewko owocowe jak dziecko wymaga stałej pielęgnacji i opieki, ale też za nie dobrze się wypłaci. A oto przykład: pewien posiadacz ogrodu, zaniedbując swój sadek, nie miał z niego żadnej korzyści. Posłuchał jednak rady piszącego i otoczył drzewa należytą opieką, a więc: oczyścił je z mchów i porostów, znawoził ziemię, poprzerzedzał korony zagęszczone, spryskiwał od robactwa, spulchniał ziemię, tępił chwasty i t. p. Wynik był taki, że zaraz w drugim roku otrzymał za owoce 3 razy tyle niż dawniej.

Jakie kupować drzewka i jak je sadzić, napiszemy później. Obecnie tylko dodam, że każde drzewko posadzone należy prowadzić od początku tak, aby miało najpierw koronę silną i foremną. Do tego zaś prowadzi stosowne do tej formy przycinanie gałązek, t. j. usuwanie zupełnie zbędnych (nie mających racji bytu w przyszłości) lub skrócanie nadmiernie wydłużających się pędów młodych. Lepiej jest taką operację robić od połowy maja do połowy lipca na pędach zielnych (tego lata rosnących), niż potem na pędach zdrewniałych, przez co marnuje się materjał nagromadzony już w tych gałęziach, czego przy cięciu w stanie zielonym unikamy.

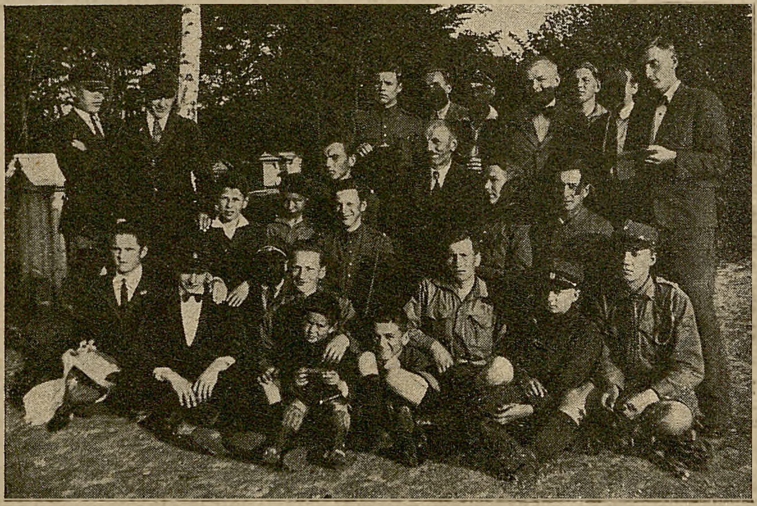
Za zasadę przyjąć należy, aby drzewo miało koronę z gałęzi silnych z dostępem powietrza i słońca i dopiero na tych gałęziach boczne gałązki były krótkie do owocowania. Tak prowadzone drzewa będą i pięknie wyglądały i dobrze owocowały, łamanie od wichrów będzie wykluczone.

Amatorzy formowanych drzew w tym kierunku dochodzą nieraz

do fantazji, ale to już rzecz amatorska. Sady dochodowe mogą się obejść bez fantazji, ale nie można przez niedbalstwo dopuszczać do wyrastania krzywych i koszlawych form drzewa.

Zaobserwowałem, że wielu poszukuje do sadzenia drzewek starszych z koroną już gotową i oświadczam, że ja sadzę tylko drzewka z koroną jednoroczną i najlepsze rezultaty osiągam co do siły i formy drzew, a po kilku latach już im pozwalam rodzić, ale nie obficie. Trzeba pamiętać, że młode drzewko słabo rośnie, jeżeli owocuje. Drugi plus mam ten, że drzewka takie są tańsze, co przy zakładaniu większych sadów odgrywa dużą rolę.

Ignacy Młodkowski



Koło Pszczelarskie w Państwowym Seminarjum Nauczycielskiem w Ursynowie.

Program pracy i budżetu koła pszczelarskiego w Ursynowie na pierwszy okres roku sprawozdawczego 1930—1931

Na zebraniach członkowie koła będą przeprowadzali pogawędki pszczelarskie, przerabiali w formie referatów niżej podany materjał naukowy: A. Teorja. 1) Rozwój pszczoły, 2) Praca i obyczaje pszczół, 3) Zakładanie pasieki, 4) Całoroczna gospodarka w ulach, 5) Obchodzenie się z pszczołami.

B. Praktyka: 1) Członkowie koła w wolnych chwilach od zajęć szkolnych mają zawsze możność odbywania praktyki pszczelarskiej w pasiece. 2) Członkowie koła zaawansowani lepiej w praktyce, będą mogli pracować w pasiece na lekcjach ogrodnictwa. 3) Koło w tym okresie przewiduje wycieczkę do wzorowo prowadzonej pasieki.

Budżet koła: na kupno 7 siatek zł. 30, na kupno książek zł. 10, na zasiłek na wycieczkę zł. 15, różne wydatki zł. 5. — Razem zł. 60.

Sprawozdanie z zebrania koła pszczelarskiego w Ursynowie z dn. 11.V. 30. Porządek obrad: 1) Zagajenie i odczytanie protokółu. 2) Odczytanie referatu p. t. Rozwój pszczoły. 3) Pogawędka pszczelarska. 4) Wolne wnioski. Porządek obrad przyjęto bez zmian. Protokół z poprzedniego zebrania z małemi poprawkami rzeczowemi również zaakceptowano. Referat był dosyć dobrze opracowany. Gawęda pszczelarska była przedłużeniem dysputy nad wygłoszonym referatem, gdyż ten temat poruszono. W wolnych wnioskach nikt głosu nie zabierał.

Mała rameczka mówi przez radjo!

Pszczelarzy i pszczelarek proszę o posłuchanie małej i skromnej sekcyjnej rameczki; jestem ulepszona i wyrabiana w Częstochowie pod kierownictwem Towarzystwa Pszczelniczego i udekorowana wielkim srebrnym medalem na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu! Pszczelarze! jak długo trwać będą kłótnie i spory, oraz zachwalane po mistrzowsku bezwartościowe wynalazki, tak długo będą zmuszone w bezczynności i nudzie leżeć w magazynach T-wa w Częstochowie. Poproszę Was pszczelarze i pszczelarki, niech mi wolno będzie przerwać tę martwą ciszę i usunąć rąbek tajemnicy dla okazania i wyliczenia swych skromnych zalet.

Jestem bardzo uległą i będę służyć dla waszego pożytku, gdy umieścicie mnie w większej ramce, o której będę mówić niżej. W objęciach większej ramki zmusicie mnie do wszechstronnego wykorzystania następujących zalet:

1) Niema pustych uli, a pasieka w pełnej sile, niema obawy o ucieczkę roja; gdy ponad 7 sztuk gniazdowych ramek znajdować się będą w ulu sekcyjne rameczki w dowolnej ilości.

2) Nadmiaru pszczół nie będzie, bo muszą pracować i pilnować, a nagromadzony miód poszywać.

3) W czasie głodu jest mniej zjadaczek;

4) Nie sprowadza się rabusi?

5) Wiele manipulacji zbędnych.

6) Ogrodowa krata zbyteczna.

7) Nadstawka zbyteczna.

8) Miodarka zbyteczna.

9) Obecność pszczelarza zbyteczna.

10) Miód otrzymuje się pierwszej jakości.

Rozmiary dużej ramki do umieszczenia 8 małych rameczek.

Beleczka górna (długość 265 mm., szerokość 50 mm., grubość 10 mm..

Beleczka boczna (długa 428 mm., szeroka 40 mm., gruba 10 mm.) czopik nieliczony.

Beleczka dolna (długa 235 mm., szeroka 40 mm., gruba 10 mm.).

M. T. Mała skromna sekcyjna rameczka.

Rozwiązanie zagadki podanej w Nr. 6 P. P.

Dobre rozwiązanie nadesłała 15 sierpnia p. Irena Woszczyninówna z Nowogrodzkiego. Podajemy je poniżej: „Pszczoły zacinają inne pszczoły z obcego ula wlatujące do ich ula, ale witają je chętnie o ile są obładowane miodem lub pyłkiem. Podobne zmaterjalizowanie daje się zauważyć łatwo w życiu ludzi. Zawsze chętniej witamy ludzi zamożnych niż biednych.

Irena Woszczyninóvna

Stosownie do warunków wyślemy Pani w październiku pocztą 4 róże wielkokwiatowe. Ciekawy komentarz w sprawie tej zagadki nadesłał nam jeden z czytelników i współpracowników P. T., podajemy to ze względu na trafne porównanie poszczególnych mieszkańców ula z ludźmi.

Jeżeli mamy znaleść wspólne cechy pomiędzy ludźmi i pszczołami, to musimy rozróżnić w roju osobniki, składające takowy i dopiero oddzielnie porównać z rodzajem ludzkim.

Najliczniejsza grupa w roju, to są pszczoły robocze, one odpowiadają ludowi pracującemu — pracują w pocie czoł, wychowują gromadnie obywateli kraju i bronią ojcowizny ze wszystkich sił.

Nieporównanie mniejszą grupę stanowią trutnie — to ludzie bezmyślni, niezaradni, pragnący użyć przyjemności choćby z utratą życia, z czasem bywają wyrzuceni z własnego domu na tułaczkę i głodową śmierć.

Nakoniec matka - królowa w pniu — ma wspólne cechy z kobietą, obdarzoną nadzwyczajnymi przymiotami, taka nie znosi rywalek, a wybiera zwycięzcę.

Kto zna życie pszczół, nie potrzebuje specjalnych objaśnień.

A. M.

Prosimy o zjednywanie

prenumeratorów „Pszczelarza Polskiego”

porównania praktyczniejszą od ruchomej, a jeżeli jeszcze zaprzestaną kierować pszczołami w sposób, który rujnuje porządek ich domu, osiągną wyniki jeszcze lepsze i zbliżą się wielkim krokiem do tego celu, do którego zdążam i głoszę.

Na tem kończę i sądzę, że p. H. nie będzie miał żalu do mnie, że nie mogłem z biciem serca odpowiedzi potraktować, trochę humoru nie zawadzi, poco nam strapienia Pana Hlezyga, zresztą nie na swary i kłótnie zmieniło się „Pszczelnictwo" na „Pszczelarza", ale dla współpracy, zaszło tu jak na wstępie wspomniałem nieporozumienie wskutek pobieżnego przeczytania, zwłaszcza artykułu niedokończonego. Mam nadzieję, że w końcu p. H pomyłkę uzna i za Filipa z konopi brać mię nie będzie. *L. Błoński*

Leżajsk, 15 sierpnia 1930 r.

Więcej złośliwości jak świadomości

Polemika z powodu artykułu, zamieszczonego w Nr. 8 B. P. stron 189.

Nie mam zwyczaju prowadzić polemiki z jednostkami, które nie są pszczelarzami, a jednak 'estem zmuszony tym razem i takim wytłumaczyć. Do takich pszczelarzy należy p. Gowarcz, który posiada pasiekę na księżycu a całe jego wiadomości ograniczają się do wiedzy osiągniętej z bibljoteki uniwersalnej, nic też dziwnego, że p. Gowarcz pisze rzeczy do rozpuku.

Pisze naprzykład: przeglądając cenniki niemieckie, spostrzega ze zdziwieniem, jaką to moc przyborów zachwalają niemcy, może to mnie być tylko wdzięczny, że p. Gowarczowi dałem jeden adres firmy niemieckiej, aby zobaczył, jakie są przybory pszczelnicze, a co najciekawsze chce zaraz krytykować. Ja bym radził p. Gowarczowi, aby naprzód sprawił sobie pasiekę i dopiero po wypróbowaniu zaczął coś krytykować.

Nie przeczę, iż bez wszystkiego można się obejść, bo według p. Gowarcza poco używać widelca i noża, gdyż można także jeść palcami. Gdybyśmy chcieli prowadzić przy każdym artykule polemikę, to z pewnością cały B. P. byłby pełny podobnych donoszeń autora, których bym raczej polecił przeczytać „Praktyczne Pszczelnictwo" St. Brzóski, a potem odbyć praktykę w jakiej pasiece, jeżeli już nie swojej i wypróbować balony turyngskie i lejki do zsypywania pszczół, a nie ośmieszać się, że lejek jest wąski. Przecież to panie Gowarcz nie lejek od mleka. W jednej części pan krytykuje lejek — w drugiej go poleca, a co daje pewny dowód, iż Pan tego lejka nigdy nie próbował, poleca Pan zrobić z drzewa.

Niech Pan naprzód spróbuje, jak to Panu pójdzie. Zapomina Pan o pazurkach, jakie pszczoły posiadają (SIC). Co do opisanego lejka, podaje, iż musi być wykonany z białej blachy o średnicy szerokości ramki, a dolny otwór o średnicy 50 mm. Może być i trochę mniejszy, zależy, jakie otwory ma ktoś w ulikach weselnych, zazwyczaj wsypuje się pszczoły przez czop, w którym się umieszcza matecznik. Lejka do zsypywania pszczół używają prawie wszystkie firmy zagraniczne i krajowe, które wysyłają roje. Gdyby polemika p. Gowarcza miała podać jakie pożyteczne wskazówki, to bardzo chętnie bym je przyjął, gdyż ja wiem o tem, że nic nie wiem, ale są tacy, że nawet nie wiedzą o tem, że nic nie wiedzą.

Co do polemiki podanej przez pana Efdeki „Czy wielkość względnie ciężar pszczoły może mieć wpływ na wydajność miodu" zamieszczone w Nr. 7 str. 161 B. P. Przytaczam słowa p. d-ra Podworskiego, iż radziłby, aby wziął kwartę pszczół lub

cały worek potem policzył i podzielił tę otrzymaną wagę przeciętnie. Ja także podzielam zdanie p. d-ra Podworskiego, a w ten czas zrobi własną próbę i nie będzie polegał na wynikach obcych, tylko proszę panie Efdeki nie ważyć na wadze dziesiętnej i na przyszłość podpisywać się własnym rodowitym nazwiskiem, a nie pseudonimami.

Stanisław Schwabenthan

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE I OGRODNICZE

Zebranie Zarządu N. Z. T. P. w dniu 15 sierpnia 1930 roku

Obecni: prezes J. Piwowarski, wice prezes B. Majewski, sekretarz F. Dobrzyński, członek zarządu L. Kozikowski.

Po odczytaniu protokułu postanowiono: 1) Nie uznać za dostateczne tłumaczeń b. prezesa N. Z. T. P. p. W. Jankowskiego i zwrócić się do niego z ponownem pismem. 2) Sprawę b. sekretarza N. Z. T. P. p. Skarzyńskiego skierować na właściwą drogę.

3) W sprawie kredytu pasiecznego zwrócić się do Państw. Banku Rolnego.

4) Wystąpić do odnośnych władz w sprawie pasiek pokazowych.

5) W sprawie cukru bez akcyzy zamieścić odpowiednie objaśnienie w pismach pszczelniczych.

6) Zwołać w niedługim czasie Komisję Statutową dla ostatecznego ustalenia tekstu Statutu N. Z. T. P.

7) W dalszym ciągu zwrócić się do Okr. Tow. Pszczeln. i Związku Wojewódzkiego o wpłacenie zaległych składek do N. Z. T. P.

Z zebrania Okręgowego T-wa Pszczelniczego w Częstochowie

W dniu 3 sierpnia b. r. odbyło się zebranie miesięczne członków Okr. T-wa w lokalu Syndykatu Rolniczego w Częstochowie. Przewodniczył prezes T-wa p. Józef Fiuczek, sekretarzował skarbnik p. Młodkowski.

Po wyczerpaniu dyskusji na temat wywożenia pszczół na pożytek jesienny, skarbnik zdał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że zadłużenie T-wa, z czasu dawniejszego zmniejsza się stopniowo i dalszy rozwój T-wa jest zapewniony.

T-wo wyrabia sztuczną węzę z wosku dostarczanego przez Członków i sprzedaje po 13 zł. za kilo w rulonach lub arkuszach.

Dalej wyrabia T-wo ramki sekcyjne (małe rameczki o wymiarach 100 x 100 mm. i sprzedaje takowe po 15 groszy sztuka.

Viceprezes p. Stanisław Barylski ofiarował każdemu członkowi bezpłatnie po 8 sztuk takich ramek, zaś członek T-wa p. Marceli Trzepizur z Herbów ofiarował także bezpłatnie po jednej ramce gniazdowej do umieszczenia tych 8 ramek w ulu. Ten ostatni dostarczył dwie ramki, zawierające po 8 sekcyjnych zalanych od góry do dołu miodem i gotowych do sprzedaży, jako okazy dla T-wa. Takie wydawanie ramek gratisowych odbywać się będzie na każdem zebraniu miesięcznem, oczywiście członkom nowoprzybywającym i tym, którzy jeszcze nie otrzymali.

Następnie uchwalono: urządzić

3-ch dniowy jarmark dla miodu tylko od członków T-wa, oraz innych utensylji pszczelarskich w miesiącu wrześniu, o dniu wystawy będą ogłoszenia; urządzić wspólną wycieczkę celem zwiedzenia pasieki p. Trzepizura w Herbach w dniu 15 sierpnia b. r. po południu dla wszystkich członków T-wa i sympatyków.

Na tem zebranie zakończono.

Ig. Młodkowski.

Z Województwa Kieleckiego

Dnia 3 lipca odbyło się Ogólne Zebranie Rady Związku Pszczelarzy woj. kieleckiego o godz. 12-ej w lokalu W. T. O. i K. R. w Kielcach. Obecnych było 16 osób, samych prezesów pow. org. pszczelniczych i Deleg. Urzędów Wojewódzkich. Porządek dzienny: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) odczytanie i przyjęcie statutu Związku, 3) Wybór zarządu Związku. 4) Ustalenie wysokości wkładek członkowskich. 5) Sprawa rejestracji Związku. 6) Ustalenie wytycznych pracy na najbliższą przyszłość. 7) Sprawa finansowania konkursów i pokazów pszczelarskich, oraz monografji pszczelarskiej Województwa Kieleckiego. 8) Podział cukru dla podkarmiania jesiennego. 9) Sprawy kredytu pszczelarskiego w Państwowym Banku Rolnym. 10) Udział Związku w Spółdzielni „Barć" i T-wie Zootechnicznym, 11) Wolne wnioski.

1) P. Seweryn Borkiewicz zagaił zebranie w Imieniu Woj. Tow. Org. i Kół Rol. w Kielcach i w dłuższem przemówieniu wyświetlił obecnym stosunek Organizacji Rolniczych do Związków Celowych, jakim jest nowo zorganizowany Związek Pszczelarzy woj. Kieleckiego; Odczytał paragraf 20 Statutu W. T. O. i K. R., który daje Związkom Celowym pełną autonomję, a nawet osobowość prawną. Życząc zebranym owocnych obrad, p. Borkiewicz zaproponował na przewodniczącego p. Juljana Piwowarskiego, prezesa Tow. Psz. p. Miechowskiego, co zostało przyjęte jednogłośnie. P. Piwowarski obejmując przewodnictwo obrad, powitał zebranych prezesów i delegatów Org. Pszczelniczych Powiatowych, oraz przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i Państw. Banku Rolnego w Kielcach. Przewodniczący zobrazował w krótkich słowach znaczenie pszczół i pszczelnictwa w rolnictwie, oraz w bilansie handlowym Państwa. Poczem powołał na sekretarza p. Wiązeckiego Inspektora Pszczelnictwa W. T. O. i K. R. w Kielcach.

2) P. Wiązecki odczytał statut Związku Pszczelarzy Województwa Kieleckiego. Dłuższa dyskusja nad punktami statutu, z których, część handlową pozostawiono spółdzielni „Barć", która jest ściśle związana z W. Tow. Org. i K. Rol. jako też i ze Związkiem Pszczelarzy. Statut został ogólnie przyjęty.

3) Po kilkuminutowej przerwie, na wniosek p. Wiązeckiego zaproponowano zebranym następujący skład Zarządu: Prezes p. Piwowarski Juljan (prezes Naczel. Związ. Tow. Pszczel.), zast. prezesa p. Gutt Jan (Prezes Tow. Sekcyj Pszcz. w Kielcach), członek Zarządu p. Rządowski Piotr. (Prez. Tow. Pszcz. na pow. Pinczowski). Zarząd w powyższym składzie został wybrany jednogłośnie. P. Prezes podziękował za wybór i zwrócił się do prezesów i delegatów Towarzystw Powiatowych Sekcyj Pszczelarskich z prośbą o wskazanie i rozwinięcie jak-



RADA ZWIĄZKU PSZCZELARZY WOJ. KIELECKIEGO 1930.

Siedzą 1) Borkiewicz sen. deleg. WTO i K. R. w Kielcach, 2) Ant. Barański Prez. T. Psz. p. Włoszczowskiego, 3) Piotr Rzędowski Pr. Tow. Psz. pow. Pinczowski, 4) H. Rydzewski Del. P. B. R. w Kielcach, 5) Jul. Piwowarski Prez. Tow. Psz. p. Miechowski, 6) J. Bobr del. Wojew. Kielce, 7) W. Wiązecki Insp. Pszcz. W. T. O. i K. R. w Kielcach, 8) Jan Gutt Prez. Pow. Sek. Pszcz. w Kielcach. Stoją: 1) Jan Kopczyński insp. Ogr. W. T. O. i K. R. w Kielcach, 2) — 3) Fr. Żechowski Prez. Tow. Pszcz. w Jędrzejowie, 4) B. Iznerowicz del Tow. Pszcz. p. Częstochowski, 5) Jan Sroka refer. Psz. Dyr. P. K. P. Radom, 8) Ant. Piątkowski Pr. Tow. Pszcz. pow. Iłżecki i Konecki, 9) B. Sroka z Kozienic, 10) B. Sołtys z Jędrzejowskiego, 11) Fr. Marcinkowski Del. Sekcji Psz. w Jędrzejowie.

najszerszej działalności. Na wniosek p. Wiązeckiego uchwalono na każde posiedzenie Rady, powoływać stale przedstawicieli Wyd. Wojewódzkiego i P. B. Roln. w Kielcach, wreszcie zarezerwowano jedno miejsce w Zarządzie dla przedstawiciela T-wa Pszczelarskiego Kolejarzy, po zgłoszeniu przystąpienia do Związku.

Jan Gutt
Prezes Tow. Sekcji
Pszcz. w Kielcach.

Dok.. n.

Ogólne Zebranie Śląskiego Związku Towarzystw Pszczelniczych

Na tegorocznem zebraniu Śląsk. Zw. Tow. Pszczelniczych w Katowicach po załatwieniu szeregu spraw związanych z działalnością starego zarządu wybrano nowy zarząd: Prezesem p. *Biskupek,* I wiceprezes *ref. Włosik,* II wiceprezesem prof. *Dr. Tomkiewicz,* sekretarzem *p. Maroń,* skarbnikiem *p. Witkowski,* I ławnikiem p. *Mięsok.* Komisję



Pasieki Jana Kownickiego w Kielcach.

rewizyjną tworzą: inż. Widerek, p. Sowa i p. Matuszek. Instruktorami zostali p. Maroń (północ) i p. Mazanek (południe Górny Śl.). Walne Zebranie obrało wpierw jednogłośnie ref. p. Włosika prezesem, wobec protestu p. Panieńskiego, dyrektora Śląskiej Izby Rolniczej, ref. Włosik, jako urzędnik Izby Rolniczej, wyboru prezesa nie przyjął. Pa załatwieniu spraw związkowych i wykładzie p. Piwowarskiego z Miechowa, uchwalono wobec przypadającej w r. 1931 25-letniej rocznicy śmierci ks. Dzierżona, urządzić na Śląsku, wzgl. w Katowicach, Wystawę Pszczelarską, połączoną z Ogólnopolskim Zjazdem Pszczelarzy. W tym celu stworzony został „Komitet Wystawy", który składa się z członków Zarządu z prawem kooptowania sobie przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj.

Rozbite dotąd pszczelarstwo Górnego Śląska patrzy teraz z otuchą w przyszłość, mając ludzi chętnych do pracy na czele i pomoc Władz Wojewódzkich i Izby Rolniczej na widoku.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: 1) Czy rok ten naprawdę był niekorzystny do rójki pszczół i dlaczego, gdyż jak się dowiadywałem w okolicy to prawie u nikogo pszczoły się nie roiły.

2). Czy można osadzać pszczoły w takich ulach, które mają wyloty na dwie przeciwne strony np. wschód i zachód i czy taki ul jest dla pszczół korzystniejszy, niż ul zwylotami na jedną stronę, pominąwszy niewygodę otwierania do niego.

3). Mam jeden ul nowy, pusty; czy mógłbym nabyć pszczoły teraz (sierpień) np. w kłodzie lub w starym ulu, następnie przewieźć je na miejsce i przenieść do tego nowego? I z jakiej odległości można pszczoły wraz z ulem obecnie przenieść?

N. I.

Odpowiedź: 1). Mniejsze rojenie się pszczół w tym roku w niektórych okolicach kraju można przypisać temu, że dzięki nadzwyczajnej pogodzie w pierwszej połowie lata pszczoły zalały całe gniazda

miodem, przez co ograniczyły czerwienie, a zwykle większa ilość czerwiu wpływa zachęcająco na rojenie się pszczół.

2). Ule, mające wyloty z dwóch stron, nie są polecenia godne, gdyż przeciąg, jaki wytwarza się w ulu może w czasie chłodniejszym źle wpływać na zimowlę pszczół.

3) Pszczoły z kłody można przenosić do innego ula, o ile to dokonujemy z budową t. j. z plastrami i tylko na wiosnę w kwietniu, początkach mają. Jeżeli zaś bez plastrów, to w czasie rójki o tyle wcześnie, aby miały czas pszczoły w ulu nowym gniazdo sobie odbudować i zapasy dostateczne znieść. Obecnie można przenosić pszczoły z jednego ula ramowego do drugiego ramowego, mającego te same wymiary wewnętrzne, aby nie potrzeba było uciekać się do wycinania plastrów z ramek, tylko plastry w ramkach przenosić.

Pytanie: Zamierzam w pasiece postawić budynek mały na przybory pszczelarskie. W tem chcę umieścić dobrze zabezpieczoną woszczynę. Jak to urządzić? Jakich rozmiarów na 20—30 pni, i jakie wewnątrz urządzenia — okna?

K. W. Szczepanik

Odpowiedź: Budynek taki musi być zabezpieczony od wejścia myszy i motylicy. Najlepiej gdy podłoga jest cementowa i ściany murowane cementem wyprawione. W takiem pomieszczeniu motylica niechętnie się gnieździ. Wysokość 2 i pół do 3-ch metrów, aby woszczyna w ramkach mogła być pomieszczona pod sufitem na listwach w odpowiedniej odległości umieszczonych i aby pomimo to mógł nawet wysoki człowiek swobodnie chodzić. Wewnętrzne rozmiary najmniej 3 x 3 metry, aby można było nadstawki i rameczki stosami ustawić i aby było dosyć miejsca na miodarkowanie, inne prace, jak naklejanie woszczyny i t. p. Okna powinny być jednoskrzydłowe i umocowane na środkowej osi, aby w razie jak pszczół nazbiera się od wewnątrz na szybach, można było okno przekręcić i pszczoły znalazłyby się na zewnątrz budynku. W lecie okno można zastępować siatką również w ten sposób umocowaną.

Pytanie: Od 4 lat mam pszczoły. Obecnie posiadam 5 uli warszawskich nadstawkowych: boczne ściany i jedna szczytowa podwójna; wymiary moich uli odpowiadają wymiarom ogólnie przyjętym dla uli warszawskich. Górne belki ramek mają wcięcia na dwie trzecie szerokości dla przejścia pszczół do nadstawek. Na zimę pozostawiam od 8 do 10 ramek, okrywam je płótnem i opakowywam z boku i pod daszkiem sianem, próżni żadnej niema. Na wiosnę każdego roku, szczególnie od ściany szczytowej 2—3 plastry i spadłe pszczoły są spleśniałe, deski szczerniałe: w roku bieżącym w 2 ulach przy ścianie szczytowej na dnie była woda szczerniała.

Upraszam o łaskawe powiadomienie, jak zapobiedz od tak dużej wilgoci. Wyloty 70 x 9 mm. po dwa, całą zimę były odkryte.

T. S.

Odpowiedź: Powodem wilgoci w ulach w tym wypadku jest zbyt ciepłe okrywanie pszczół na zimę co tem więcej szkodzi że gniazdo pszczół znajduje się przy jednym boku ula. Aby zaradzić temu, trzeba pomiędzy ścianę szczytową ula i pierwszy plaster wkładać na zimę cieniutką matę słomianą 10 mm, górne beleczki ramki przykrywać płótnem niezbyt pokitowanem, na nie położyć poduszkę - materac, uszytą z prostej słomy 75 mm gruby lub takiż materac płócienny wypchany sieczką.

Takież samo okrycie dać należy z boku gniazda. Wypychanie całej przestrzeni pod daszkiem i boku gniazda od strony ścian szczytowych jest nietylko zbyteczne, ale i szkodliwe. Na spód ula pod ramki należy położyć matę 30 mm grubą lub garstkę prostej słomy, uważamy przytem, aby dolny wylot nie był tą wyściółką zamknięty ,więc w macie robimy stosowne wycięcie,a słomę odsuwamy od wylotu. W szczytach daszku dobrze będzie zrobić po jednym otworze 25 mm zakrytym siatką drucianą i zamykanym klatką drewnianą. W czasie odwilży blachę odsuwamy dla przewietrzenia ula, na mróz zamykamy. W przyszłości niech Pan buduje ule z gniazdami i wylotami po środku ula. Możnaby i te ule przerobić, ale trzebaby pszczoły na ten czas do innego ula przenosić.

ŁAŃCUCH PRENUMERATORÓW PSZCZELARZA POLSKIEGO

P. Helena Kapecka z Rogowa zaprasza do prenumerowania P. P.:

Romualda Lachowicza, maj. Popielawy, poczta Rokiciny; Zofię Golnik, młyn Jasień p-ta Rogów.

P. Kazimierz Sielicki zaprasza do prenumerowania P. P.:

WP. inżynierową Wandę Brandt, Dziadówki p-ta Juljanka powiat Częstochowski; p. Józefa Grabowskiego p. Juljanka powiat

Jędrzejowski, Władysława Suszko maj. Przygradów p. Oksa; Kazimierza Szydłowskiego p. Żarki — dwór powiat Zawiercie.

Pan Jan Sroka z Zagożdona zaprasza pp.: Mszaneckiego Pawła, st. Lublin biuro Oddziału Drogowego; Salka Piotra, st. i Poczta Łapiguz; Tabaczyńskiego Henryka, st. Lublin; Ziąteckiego Tomasza, st. i pocz. Nałęczów; Żebrowskiego Piotra, st. i p-ta Sadurki; Pawelczaka Pawła, st. i p-ta Motycz; Dobrowolskiego Edwarda, st. i p-ta Małoryto; Fidelskiego Dyonizego, st. i p-ta Łapiguz; Szczerbatusa Jakóba, st. i p-ta Bedlno; Biernackiego Henryka, st. i p-ta Kowel II dom kolejowy; Brinkiena Józefa st. i p. Parczew; Rzuchowskiego Kazimierza, st. i p-ta Lublin Oddział Drog.; Daniła Jana, st. i p-ta Kraśnik; Deca Jana, st. i p-ta Kraśnik; Dudzińca Michała, st. i p-ta Szastarka; Daniła Łukasza, st. Rzerzyce p. Trzydnik; Kłosa Jana, Łuchów p. Trzydnik; Czerkawskiego Stanisława, p. Trzydnik st. Rzeczyca; Pawluka Piotra, p. Trzydnik st. Kępa; Arpaszewa Mikołaja, Kowel Oddział Drogowy; Zepa Antoniego, st. Jakubowice p. Opatów; Malanczuka Kornieja, st. Zdołbunów Depo; Bartoszewicza Adama, Sarny Rycerska 25; Baka Juljana, Sarny Polna 9; Przegalińskiego Zygmunta od VIII. st. Zagożdżon dom własny; Starzyńskiego Czesława, st. Kielce Oddział Drogowy; Smogorzewskiego Teofila, st. Strzemieszyce; Dzidowskiego Stanisława, st. Chęciny; Karbowskiego Józefa, st. Miechów; Szmigla Franciszka, st. Miechów; Sztejniaka Franciszka, st. Wolbrom; Żuławskiego Kazimierza, st. Wolbrom; Domalewskiego Józefa, Sarny Kol. Chwaszczowa; Kościuszkiewicza Alfonsa, Sarny Kolejowa; Wiszniewskiego Leonarda, st. Niemowicze; Gózda Antoniego, Kowel Lipniki dom wł.; Matuszewicza Stanisława, Kowel Maciejowska 118; Stradomski Marjan, Kowel Łucka 114; Maniowskiego Stanisława, Kowel Szlachecka 46; Gralowskiego Stanisława, Kowel Chmielna 32; Sochackiego Augystyna, Skarżysko M. F. kol. Milica; Dziewita Józefa, Skarżysko Warszt. Kolejowa; Kurskiego Zygmunta, Kielce Białogoń; Śladowskiego Antoniego, st. Strzemieszyce depo; Szczerbińskiego Ryszarda, Kielce Złota 7; Ceba Antoniego od 1.VII, Bakowno p-ta Bolesław; Krynickiego Aleksandra, st. Strzemieszyce Depo; Buraka Stanisława, st. Maniewicze pow. Kowel; Mokosa Władysława, st. Rafałówka, pow. Sarny; Jedlińskiego Józefa, st. Czartorysk pow. Łuck; Oftyki Jana, st. Antonówka p. Sarn; Antoniaka Stefana, st. Klesów; Wojdata Antoniego, st. Klesów; Oleka Piotra, st. Klesów; Wysokińskiego Walerjana, st. Klesów; Hernika Jana, st. Klesów; Wnuka Józefa, st. Klesów; Przychodnia Jana, st. Klesów; Koneki'ego Karola st. Koszary; Krąkowską Felicję, Radom Dyr. K. P.; Sobiepania Hipolita, Chełm Oddział Drog.; Wesołowskiego Józefa, Chełm Oddział Dr. Palczewskiego Henryka, Chełm Oddział Podwgajewskiego Jana, Chełm Oddział I. Drogowy; Barana Józefa, st. Krasnystaw; Drog.; Dudę Marcelego, st. Podhorodno; Duszyńskiego Grzegorza, st. Leopoldów; Zacharkiewicza Bolesława, Kozienice Warszawska 21; Kruppa Eugenjusz, Radom Rynek 12; Kirkiewicza Józefa st. i p-ta Jedlnia; Somczyńskiego Antoniego, Radom ul. Skaryszewska Magazyn Główny; Kieresia Antoniego, Radom Pusta 13; Polajewicza Pawła, p-ta Hołoby, gm. Hołoby kol. Rożedowówka pow. Kowelski; Kossuta Wacława, st. Nieśwież, p-ta Czarnków; Zaklekę Jakóba, st. Iwaczków p-ta Korostów; Szczepańskiego Feliksa, st. Lubomirsk p-ta Aleksandryja; Wójcika Henryka, st. i p-ta Ożenin; Staniszewskiego Jana, p-ta i st. Szydłowiec; Musiełło Andrzej, P-ta Opatów st. Jakubowice; Ziomka Stanisława p-ta Opatów, st. Jakubowice; Domagały Stanisława, p-ta Wojciechowice st. Jasica; Kijewskiego Feliksa, st. i p-ta Zagożdżon, dom wł.; Kwiatkowskiego Marcelego, st. Skarżysko Magaz. Zasob.; Zboronia Tadeusza, st. Zdołbunów dom kol. Nr. 6; Wojciechowskiego Marjana, Kielce Niepodległości Nr. 16; Muchę Władysława, st. i p-ta Dorochusk; Błażejewicza Stanisława, st. i p-ta Dorochusk; Włodarczyka Wacława, st. i p-ta Suchedniów; Chądzyńskiego Stefana; st. i p-ta Suchedniów; Bernatka Antoniego, st. i p-ta Zagożdżon; Wroczyńskiego Wacława, st. Opoczno; Rąckiego Stanisława, st. Opoczno; Lorentz Wacława st. i p-ta Białaczów; Mosieka Jana, st. i p. Ćmielów; Muszyńskiego Stefana, Miechów stacja kolejki Miechów — Działoszyce; Skowrońskiego Piotra, st. Jędrzejów, parowozownia; Nowakowskiego Bogdana, st. Jędrzejów parowozownia; Wolnego Jana, st. Jędrzejów parowozownia; Andresa Jarosława, st. Jędrzejów, parowozownia; Hippa Edwarda, st. Jędrzejów parowozownia; Grzelca Mikołaja, st. Jędrzejów parowozownia; Kala Adama, st. Jędrzejów parowozownia; Patrzałka Józefa st. Jędrzejów parowozownia; Mołdawę Romana, st. Bliżyn - Ubyszów p-ta Bliżyn; Szczepaniaka Jana, st. wązk. torów Jędrzejów; Leśniewski Józef, st. wązk. torów Jędrzejów; Króla Andrzeja, st. Jędrzejów parowozownia; Wcisła Romana st. Jędrzejów parowozownia; Pantaka Józefa, st. Jędrzejów parowozownia; Mikulskiego Czesława st. Jędrzejów parowozownia; Borowskiego Stanisława, st. Rytwiany; Widawskiego Stanisława, p-ta Karczmisko, W. Gruszko-Duża; Kozaka Bronisława, p-ta Karczmisko

W. Gruszko - Duża; Wittaka Ignacego, Zwierzyniec nad Wieprzem; Butanowicza Antoniego, Terespol wąski p. Terespol; Bakonia Andrzeja, p-ta Hrubieszów - Lubelski st. Gordów-Wązki; Kozieja Tadeusza, Rokitno Wołyńskie zarząd kolejki wązkotor.

CENY ORJENTACYJNE MIODU

Wielu czytelników zwraca się do nas z prośbą o stałe podawanie cen miodu w P. P. Chcemy się do życzeń tych zastosować, ale żeby to miało większe znaczenie, trzebaby podawać ceny nie tylko z Warszawy ale i z różnych stron Polski, z większych ośrodków handlowych i pszczelniczych. Dopiero wtenczas czytelnicy będą mogli orjentować się w cenach i widzieć, gdzie swoje produkty skierować. Prosimy przeto usilnie czytelników naszych o nadsyłanie nam cen, jakie w ich stronach są osiągane w sprzedaży hurtowej i detalicznej za 1 kg. miodu jasnego i ciemnego.

Tymczasem podajemy ceny z Warszawy, Katowic i Pomorza. Ogólne położenie na rynkach miodowych przedstawia się następująco: Na początku miodobrania z wielu okolic, gdzie były obfite zbiory miodów jasnych, nastąpiła b. silna podaż, co spowodowało spadanie cen o 20 — 30 proc.

Większe firmy zajmujące się skupem miodu po zaspokojeniu swych w części potrzeb powstrzymują się z nabywaniem miodu, licząc na zniżki cen przy dalszej silnej podaży, do czego zmusza pszczelarzy ogólny brak gotówki i kryzys gospodarczy.

Możliwe jest jednak z powodu gorszego miodobrania w śpichlerzach miodowych Polski na Wołyniu i Podolu cena podniesie się. O cenach miodu na większych rynkach w Polsce decydują zbiory miodu w wyżej wymienionych rejonach. We wrześniu sytuacja wyjaśni się.

Warszawa: Miód jasny hurt 2.60 do 3 zł., detal 4 zł. do 5 zł.

Miodów ciemnych cena nie jest znana.

Katowice: Miód patoka 5 zł., plastrowy 6 zł., dn. 2/9 patoka 9 zł.

Pomorze: Miód jasny hurt 4 zł., detal 5 zł.

Kieleckie: Miód jasny 5 zł.

Jeszcze o życiu ś. p. Ksawerego Szalkiewicza

Ś. p. Ksaw. Szalkiewicz w latach dziecin. uczęszczał do tak zwanej „prychodskoj“ szkoły, gdyż będąc synem niezamożnej rodziny kształcić się w szkole śred. nie mógł, a jeszcze i z tej przyczyny rodzice obawiali się syna wydalać od siebie, by nie stracił wiary i ducha narodu swego. Uczył się czas jakiś w zakładach prywatnych polsko - katolickich, z których wyniósł więcej zapału do pracy na niwie Kościoła i Ojczyzny.

Będąc młodzieńcem, już w swym rodzinnym mieście zachęcał młodzież i starszych do zrzeszenia się w kółka religijne i społeczne, a nieraz obiegał miasta i wioski okoliczne i dłuższego czasu nie żałował, by tylko budzić ducha znękanego, represjami władz rosyjskich.

W pracy swojej ś. p. Ks. Szal-

kiewicz widział wiele braków, to też, zachęcony przez osoby życzliwe Mu, udał się zagranicę kraju i po zwiedzeniu wielu państw szczegółowo poznał miasta: Jerozolimę i Rzym. Po powrocie do kraju ojczystego zwiedził główniejsze ośrodki życia kulturalnego, w tej liczbie przyjechał do Wilna, gdzie po zaznajomieniu się z osobami o kulturalnych dążnościach, zamieszkał w mieście, przy ul. Ostrobramskiej 51. Tu założył nieduży zakład pszczelniczo— stolarski, który w krótkim czasie tak się rozwinął, że trzeba było pomyśleć o przeniesieniu się. W tym celu kupił ogród z domkiem w Kalwarji pod Wilnem, ażeby rozwinąć dział pszczelniczy. Warunki były trudne, więc by im podołać przystępuje ś. p. Ks. Szalkiewicz w tym czasie, do spółki sklepu księgarsko - dewocyjnego przy Ostrej Bramie, by mieć poparcie wydawnictw swoich i mieć sposobność zbliżenia się do ludu. Bo Jego celem było, nie bogacenie się, ale niesienie oświaty między lud, wszelkiemi sposobami i środkami. Wydał parę podręczników o rozwoju i hodowli pszczół. W pracy oświatowej widział polepszenie się moralności, wśród społeczeństwa, to też wysilał się ponad siły, mimo, że już od kilku lat zaczął zapadać na zdrowiu; jednak nie zaprzestał interesować się rozwojem pszczelarstwa; w tym celu objechał kilka miast na Wileńszczyźnie i w Duniłowiczach na parę miesięcy przed zgonem, rozpoczął urządzanie pasieki; jednak cierpienia nie pozwoliły mu prowadzić rozpocz. dzieła, musiał położyć się w klinice U. S. B. w Wilnie, w której w dn. 9 czerwca 1930 roku cicho przeszła dusza Jego do wieczności.

Czesław Sosnowski

OBCE CZASOPISMA

PCZEŁOWODNOJE DIEŁO Nr. 8 — 9 1929 r.

Zaciekawi nas zestawienie dochodowości przeciętnej rosyjskiej pasieki o czterdziestu paru ulach (G. K. Krjuczkowa). Nie wchodząc w szczegóły ceny uli i ogólnie używanych przyborów pszczelniczych podaję wartość pasieki 1,456 r. 85 kop. Rozchody 113 r. 55 kop. rocznie. Dochód przeciętny wynosi 960 r. Własnej pracy nie liczy. Wówczas oblicza czysty dochód, jako 56 proc. od włożonego kapitału.

Pczełowodsojus, dążąc do standaryzacji uli i przyborów pasiecznych, proponuje: dla północnej Rosji ule dwuścienne, dla południowej jednościenne; 10-ramkowe i 12-ramkowe; z typów uli zatrzymać się ostatecznie na ulu Dadant — B., Langstroth'a — Roota, leżaku i ulu wędrownym. Z przyborów —godne zaznaczenia, żeby nie wyrabiać **blachy** odgrodowej, tylko **kratę** z drutu.

W artykule „Zbiór miodu, a rójka" p. Taranow z Charkowskiej Stacji Doświadczalnej, rozpatrując wyniki doświadczeń nad tą sprawą, dochodzi do wniosków:

1) Zbiór miodu na skutek rójki zmniejsza się z powodu rozczłonkowania roboczej siły i biernego przedrojowego nastroju pszczół; 2) Najwyraźniej się to zaznacza w początku i w pełni walnego pożytku; 3) Rójka odbyta **przed** pożytkiem może dać znaczną korzyść.

Z prac Leningradzkiej Stacji Doświadczalnej nad rozpoznawaniem nozemy godne uwagi, że nie łatwo

ją wykryć. Najważniejsza rzecz pamiętać, iż celowem jest wysyłanie pszczół do zbadania tylko w miesiącach **wiosennych.** Posyłane w innych miesiącach mogą nie wykazać zarażenia nozemą, choć takowa panuje w pasiece. A nawet bywa, że i wiosenne badanie w tym wypadku nie wykazuje zarazków. Dla zupełnej pewności trzeba posyłać do badania dużą ilość pszczół i przez parę lat z rzędu.

W. Bojarczuk

„VCCELA MORAVSKA", listopad, 1929.

Acarapis Woodi i acarapis externus

Dopiero w 1904 r. dowiedziano się po raz pierwszy o masowej zagubie pszczół na wyspie Wight, leżącej u południowego wybrzeża Anglji, którą tę chorobę bliżej określili dopiero niedawno badacze jak: p. Harwey, dr. White i prof. Rennie. Krewniaki tego pasożyta, mającego 8 nóg, a należącego do pająków w szerokiem tego słowa znaczeniu dają się we znaki także ssawcom niektórym i ptactwu („wapienne nogi"); parchy u ludzi mają też z nimi coś wspólnego, a nawet i rośliny nie są od nich wolne. Dotąd jednak nic nie wiedziano o tem, żeby one wnikały downętrza zwierząt, co dopiero u pszczoły ma miejsce, w której rozgałęzieniami tchawek (których jest 10) mogą się dostać aż do głowy.

Dobre ma tu acarapis pomieszczenie, bo ściany jego domku są sztywne i opierają się naciskowi, a ze ścian jego może pyszczkiem ssać pokarm dowoli (i tak pszczołę wyniszczać). Najgorszem jest jednak to, że ofiary nie mogą latać i muszą w mękach ginąć na dworze z głodu i chłodu.

Akarinoza pojawiła się w zachodniej Szwajcarji, Francji, Austrji, Niemczech i Rosji, a w Czechosłowacji skonstantował ją Blattny. W Niemczech np. znalazł Acarapis externus prof. Armbruster, a w Szwajcarji dr. Morgenthaler, jednakowoż można się tam też spotkać według badań autora i prof. Prell'a (r. 1927) także z drugą jego odmianą. Według badań Morgenthaler'a kurowano pszczoły w pasiece w La Rippe sur Nyon koło Genewy i to skutecznie za pomocą płynu Frow'a, a także i przez zastosowanie w małej ilości dymu siarkowego według recepty Rennie'go.

Nasuwa się tu pytanie, czy acarapis externus należy do tego samego gatunku co i acarapis. Woodi, który tylne odnóża ma mieć od pierwszych nieco krótsze. Zdaje się, że są to osobne gatunki, a za tem mają też przemawiać badania Morgenthaler'a i Borcherla, choć prawdopodobniejszem ze względu na warunki życia jest przeciwne temu zdanie. Odmiana oznaczona jako zewnętrzna wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mnoży się na pszczołach, choć zaprzeczyć się całkiem nie da, żeby i drugą odmiana czasem nie dokonywała tego na zewnętrznej ich powierzchni.

Autor, kończąc swą rzecz, konkluduje nie bezpodstawnie, że Acarapis Woodi i externus są jednym gatunkiem, który w specjalnych warunkach zmienia typ życia na zewnątrz pszczoły na sposób życia, więcej ukryty i osłonięty i tak staje się ze stworzonka nieszkodliwego szkodliwem. Za tem przemawiałyby też i racje ogólniejszej natury, które, co się tyczy pasożytów, przytacza prof. Nusbaum w swej książce „Szlakami wiedzy". Kwestja tycząca się akarinozy nie jest jeszcze należycie wyjaśniona i dlatego nauka łącznie z praktycznem pszczelarstwem są w pierwszem rzędzie powołane do rozważania, czy też gruntowniejszego

oświetlenia tej sprawy;. Artykuł ten przeznaczony dla „Vceli Morawsskiej“ napisał dr. K. Freudenstein z Marburga, redaktor „Neue Brienenzeitung“, — a przełożył go na czeskie Szczepan Soudek.

RACJONALNA GOSPODARKA PASIECZNA WEDŁUG NAJNOWSZYCH METOD PRACY I PRZY POMOCY NAJODPOWIEDNIEJSZYCH ULI

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. 5 P. P. str. 121).

b) Brak pszczół. Brak ten nie wiosnę można uważać za większe nieszczęście, aniżeli brak matki, którą można ewentualnie dodać, o dodaniu zaś pszczół wczesną wiosną trudno myśleć, gdyż osłabiłoby się bardzo inne pnie. Nędzaki nie będą się normalnie rozwijały i będą tylko kłopotem, choćby dlatego, że łatwiej czepi się ich motylica czy też napadną rabusie. Musi się je złączyć z pniem silniejszym.

c) *Uzupełnienie zapasów.* Już w jesieni trzeba się o to postarać, żeby pszczoły były w pokarm dobrze zaopatrzone także i na wiosnę, ale, jeśli już tak wypadnie, że trzeba pszczołom dodać miodu, to najlepiej to będzie zrobić, dając im zarezerwowane plastry. Jeśli się zaś uzupełnia ten brak płynnym miodem lub syropem cukrowym, to najlepiej będzie to podać w jakim naczyniu odrazu lub ostatecznie w dużych porcjach, względnie można też je nalewać do próżnych plastrów zapomocą sikawki odpowiedniej czy też jakiego innego naczynia.

d) *Specjalne podkarmienie.* Co się tyczy znaczenia spekulacyjnego podkarmiania, to stwierdzono na podstawie licznych i długich doświadczeń, że pszczoły można na wiosnę wzmocnić na sile zapomocą wspomnianego podkarmienia, które polega na tem, że się pszczołom poddaje ciekły pokarm w małych a częstych dawkach, choćby nawet one miały poddostatkiem zapasów. Już przy wyrobie uli trzeba mieć tę sprawę w ewidencji. Praca ta hojnie bywa wynagradzaną, a zwłaszcza tam, gdzie jest wczesny pożytek, przed którym oczywiście proceder ten zaczyna się praktykować na 5 tygodni przedtem. Na jedną część miodu lub cukru daje się w tym celu dwie części wody (a także trochę i pierzgi) i wieczorem wstawia się naczyńko z tą zawartością do ula, a rano, żeby nie wywoływać, napadu, znów się wyjmuje. Wystarczy robić to co drugi dzień, a zwłaszcza powinno się podkarmiać w czasie niepogody.

Otrzymywanie nowych rodzin pszczelich, ich rozwój i wzrost w siłę.

Jeśli pasiecznik gospodarzy w pewnej ściśle określonej ilości pni, to nie chce, żeby mu się pszczoły roiły, bo w ten sposób nie mógłby należycie wykorzystać nadchodzącego pożytku, ale inaczej ma się ta wydana sprawa, gdy ma próżne ule do dyspozycji. Rójkę rozróżniamy naturalną i sztuczną. Jedni uważają, że rójka u pszczół jest ich żywotną i naturalną skłonnością, której bez szkody nie można uchylać, wobec czego pozwala się pszczołom żyć według własnej skłonności i upodobania, drudzy natomiast sądzą, że tylko roje naturalne są dobre i dlatego ani myśleć nie chcą o sztucznej rójce. Dobry pszczelarz musi zawsze należycie zdawać sobie z tego sprawę, jak ma w tym kierunku prowadzić swą robotę i dlaczego tak a nie inaczej powinno się ją spełniać.

1) Przyczyny rojenia się pszczół. Fakt, że pszczoły się roją, nie jest ani stały ani regularny, gdyż wywołują go pewne tylko okoliczności, które nazwaćby można stanem nienormalnym, będącym poza nawiasem spokojnego, regularnego trybu

życia. W ulu obowiązuje podział pracy, a kiedy pożytek np. dopisze, to wówczas wszyscy robią swoje jakby na wyścigi, a więc: matka czerwi, młode pszczoły wydzielają mleczko, inne wosk, inne znów uganiają się za wziątkiem i t. d. Pszczoły jednak nie znają umiarkowania w pracy ani też granicy, one nie rozumieją, co to znaczy — „dosyć“ i z tej właśnie, zalety pszczół ciągnie bartnik największą dla siebie korzyść. Bo, gdyby pszczoły umiały się obliczyć co do tego, ile np. im trzeba pokarmu do przezimowania, to wówczas nicby dla właściciela ich nie zostało, one jednak przez korzystną dla niego nieopatrzność zbierają 4—5 razy tyle, a nawet nieraz tyle miodu naznoszą. że trudno ul ruszyć z miejsca. Jeżeli jednak one skutkiem swej gorliwości zawalą cały ul miodu i pierzgą, a matka czerwiem, to wówczas, o ile nie można pomieszczenia rozszerzyć, matka, chcąc spełniać dalej swe funkcje, biega po plastrach i szuka wolnych komórek, a podobnie czynią też i młode pszczoły, wytwarzające mleczko, jak nie mniej i pszczoły wosk wypacające, jednak nie znajdują, niestety, miejsca, względnie takiego osobnika, któremuby np. owo mleczko zdały. Nastaje wtedy w pniu stan anormalny, kłopotliwy i męczący, w którym pszczoły nie mogą się załatwić z życiowemi swemi czynnościami — następuje też niebawem zastój w pracy, doświadczeni pasiecznicy uważają jako zapowiedź rójki. Pszczoły chcą się wydobvć z tej ciężkiej dla się sytuacji, a jedyną drogą wyjścia z niej to rójka. I faktycznie, pszczoły, które odeszły z rojem, mają dość miejsca do rozwinięcia swych naturalnych skłonności, a i w ulu macierzystym, zanim matka młoda się zapłodni i pocznie czerwić, też dużo wolnego miejsca przybędzie, gdyż z zajętych komórek wiele już pszczół zdoła się wykluć, a dodać też należy, i napływ nektaru z zewnątrz grubo się zmniejszy. Rójka więc nie jest naturalnem i regularnem zjawiskiem ale tylko krokiem z konieczności. Jeśli tedy pasiecznik wczas rozszerzy im gniazdo, ażeby mogły spokojnie pracować, to przez to nie można powiedzieć, żeby on działał wbrew ich naturalnym i zwyczajnym skłonnościom, owszem, pomaga im tylko w naturalnym rozwoju.

D. c. n. *Ks. Kronowski*

DOBRY ŻART TYNFA WART

NAJODPOWIEDNIEJSZA PORA ZRYWANIA OWOCÓW.

Na pogadance z przyrody w wiejskiej szkółce nauczyciel zadaje pytania.

— Kiedy jest najodpowiedniejsza pora do zrywania owoców?

— Jak właściciela ogrodu niema w domu, a pies jest uwiązany na łańcuchu — odpowiada mały Marcinek.

POLSKIE DROGI

Woźnica do pasażerki swojej przed udaniem się w drogę:

— Czy pani ma sztuczne zęby?

— Cóż was to obchodzi!

— A bo u nas takie drogi, że jak kto ma nie bardzo mocne zęby, to lepiej żeby je do torebki schował!

ROZTROPNY IGNAŚ

Proszę mi włożyć w ten garnuszek miodu za 50 gr.

Sklepowa po nałożeniu upomina się o zapłatę:

— Gdzie masz pieniądze?

— W garnuszku na dnie! — odpowiada chłopaczek.

Wydawca: Józef Przyłuski Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa